PL ISSN 0860-6463

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK HARCERSKI ROK IX NR 94

10
90

HR KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK HARCERSKI
HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ

- *Jedyne pismo harcerskie tworzone przez Czytelników*
- *Tylko u nas o alternatywnych organizacjach skautowych*
- *ZHP na obczyźnie*
- *Wszystko o światowym ruchu skautowym*
- *Wędrowanie — starszoharcerska wkładka metodyczna*
- *Krąg ognia — zuchowa wkładka metodyczna*

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata kwartalna 15 000 zł, roczna 60 000 zł.
Harcerska Oficyna Wydawnicza — konto PBK O/Kraków 373407 — 16 90 z dopiskiem „HR"
Prenumerata zagraniczna 18 US$ rocznie — Harcerska Oficyna Wydawnicza
— konto PBK O/Kraków 373407 — 1690 — 151 — 6787 z dopiskiem „HR"

DRUHNO, DRUHU!

- masz pomysły lub interesujące propozycje,
- sytuacja w harcerstwie budzi Twoje emocje,
- byłeś na ciekawym obozie w kraju, lub za granicą,
- zorganizowałeś ciekawą zbiórkę, wycieczkę, grę,
- lubisz rysować,
- prowadzisz harcerską firmę, fundację,
- masz hobby do „uharcerzania"

Napisz!

„Harcerz Rzeczypospolitej" czeka na Twój artykuł!

archiwum harcerskie.pl

HARCERZ RZECZYPOSPOLITEJ
HR 10 90
ROK IX

spis treści

1. Jaka ordynacja? .....str. 4
2. W. Hausner
   ZHP 1918. Organizacja widmo! ..... str. 6
3. J. Baryka
   Uchowaj nas Boże od takich dróg! ..... str. 9
4. "ISKRA"
   Czy 13 jest pechowa? . str. 10
5. L. Morawiecki, M. Login
   Między regulaminem a praktyką ..... str. 12
6. K. Rudziński
   Razem czy osobno? .... str. 14
7. W. Wagner
   Podług słońca i gwiazd ..... str. 15
8. T. Wyrwalski
   Istota ouszczaństwa .. str. 25
9. J. Skiba
   Polskie cmentarze .... str. 28
10. T. Gaweł
    Rezerwaty przyrody ... str. 34
11. H. St. Czechowski
    Refleksje festiwalowe. str. 37
12. B. Śliwerski
    Czyja demagogia? ..... str. 38

"WĘDROWANIE"
MAGAZYN STARSZOHARCERSKI
NR 4/6/1990

1. Dziecięce listy do świata ..... str. 1
2. W. Buchcic
   Akademia radosnego dzieciństwa ..... str. 3
3. E. Styczeń
   Chrypa przejaw buntu . str. 6
4. Na krakowskim
   Nieprzetartym Szlaku.. str. 8

PROJEKT OKŁADKI:
hm Andrzej ZIĘBLIŃSKI

Od Redaktora

Podobno uczymy się na błędach lub jak głosi inne przysłowie, mądrzy jesteśmy po szkodzie. Podobno...?

Moje wątpliwości potwierdzają postawy kolejnych ekip władzy harcerskiej, urzędujących na Konopnickiej. Ekipy te potrafią się tak znakomicie wyalienować, że nie tylko tracą resztki więzi z ruchem harcerskim, jego szeregowymi instruktorami, ale także resztki zdrowego rozsądku. O ten ostatni trudno tym bardziej, że brakło przewodniej siły narodu. Konsternację i brak fundamentalnego oparcia zastąpiła wiara w mesjanizm i obronę murów GKi przed nieczystymi siłami opozycji.

"Chcę być Naczelnikiem Consensusu" - powiedział Naczelnik podczas wyborów na tę funkcję i rozpoczął rządy Związkiem przy pomocy psychologii walki, zagrożenia (kogo, czego?), ciągłego podrzucania "dwóch nagich mieczy" stronie przeciwnej. Im bardziej ambitna stawała się walka figur (ach, te fochy, inwektywy, stopień stężenia jadu, to wzajemne krygowanie się i obrażanie stron), tym bardziej pustoszały pola szachownicy; coraz mniej było pionów czarnych i białych zaczęło brakować...

Czekamy na Zjazd z nadzieją i wiarą na konstruktywne zmiany. Nie tylko czekamy! Naszym zdaniem czas oddać głos "pionkom" niech one zdecydują jaki ma być kształt, program i warunki działania ich organizacji...

Nadchodzi czas "pionków"...

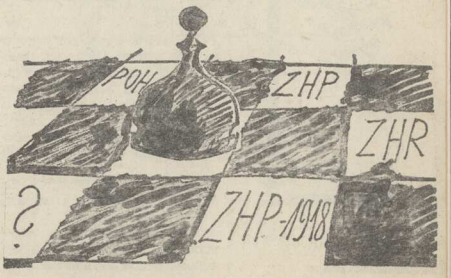

Jaka ordynacja

REGULAMIN WYBORÓW NA ZJAZD
ZHP - ORDYNACJA WYBORCZA
- wyjątki

1. Zasady ogólne

§ 1. Organizacją wyborów delegatów na Zjazd kieruje Komisja Zjazdowa ZHP powołana na mocy Porozumienia z dnia 5 marca br
§ 2. W Zjeździe ZHP biorą udział z głosem decydującym delegaci wybrani w jednostopniowych wyborach tajnych i bezpośrednich.
§ 3. Liczba delegatów na Zjazd zostaje ustalona na 400 wybranych w ZHP.
§ 4. Wybór delegatów w ZHP poza granicami kraju, ZHP-1918, ZHR, POH i SHK "Zawisza" odbywa się wewnętrznie z zachowaniem zasad niniejszej ordynacji.
§ 5. Przystąpienie do Zjazdu innych organizacji harcerskich zgodnie z § 3, § 4 i § 19 niniejszej ordynacji odbywa się na podstawie suwerennej decyzji władz organizacji wymienionych w tych paragrafach z następującymi proponowanymi liczbami mandatów: 50 w ZHP poza granicami kraju, 50 w ZHP-1918, 80 w ZHR, 10 w POH i 10 SHK "Zawisza".

II organizacja obwodów i rejonów wyborczych

§ 12. Komisja Zjazdowa w porozumieniu z Radą Chorągwi powołuje Chorągwiane Zespoły Robocze na następujących zasadach:
- zespół składa się z 6-10 osób uzgodnionych i zaproponowanych przez Komendę Chorągwi i Okręgowy Komitet Odrodzenia ZHP,
- zespół ma być otwarty dla wszystkich nurtów i organizacji harcerskich.
- pracą zespołu kieruje przewodniczący i jego zastępca,
- zespół pracuje zgodnie z ustalonym prze siebie planem i w ustalonym przez siebie trybie,
- zespół obowiązuje regulamin Komisji Zjazdowej.

§ 19. Na wniosek władz ZHP poza granicami kraju, ZHP-1918, ZHR, POH i SHK "Zawisza" Komisja Zjazdowa powoła Pełnomocników Komisji Zjazdowej.

IV Kandydaci na delegatów

§ 27. Delegatem na Zjazd może być każdy posiadający prawa wyborcze zgodnie z § 6 niniejszej ordynacji. Kandydować można tylko w jednym rejonie wyborczym gdzie kandydat realizuje swoje czynne prawo wyborcze.
§ 28, Dla umożliwienia prezentacji różnych poglądów wprowadza się następujące reprezentacje wśród delegatów ZHP:
- harcerze starsi 98 delegatów
- instruktorzy 302 delegatów
§ 38. Każdy kandydat może wyznaczyć męża zaufania.Mąż zaufania może uczestniczyć we wszystkich czynnościach wyborczych, w szczególności może obserwować pracę Komisji skrutacyjnej. Mąż zaufania może składać oświadczenia i protesty wyborcze.

VI Przeprowadzenie wyborów

§ 54. Za wybranych uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali kolejno największą liczbę głosów w rejonie hufców, niemniej jednak niż połowę, po zsumowaniu ilości głosów jakie padły w poszczególnych obwodach (jeżeli rejon był podzielony na obwody), z uwzględnieniem podziału mandatów na poszczególne reprezentacje.
§ 55. W trzecim kolejnym głosowaniu nie jest wymagana co najmniej połowa głosów jako warunek ważności wyboru delegatów.
§ 60.Władze ZHP poza granicami kraju, ZHP-1918, ZHR, POH i SHK "Zawisza" przekażą Komisji Zjazdowej listę wyłonionych spośród członków tych organizacji delegatów na Zjazd nie później niż 2 tygodnie przed Zjazdem.
§ 61. Przebieg wyborów i ich przygotowanie w każdej fazie, począwszy od dnia ogłoszenia do daty wyborów mogą obserwować:
1/ członkowie Komisji Zjazdowej,
2/ członkowie Chorągwianych Zespołów Roboczych,
3/ członkowie Społecznej Rady ZHP,
4/ przedstawiciele WOSM.

archiwum harcerskie.pl

ZHP·1918· organizacja żródło!

Wojciech HAUSNER

Do tego przewrotnego tytułu skłoniła mnie lektura numeru trzeciego dwutygodnika "Czuwaj", gdzie faktycznie istniejąca organizacja znika z harcerskiego krajobrazu. Być może wynika to z braku orientacji szanownych druhów redaktorów. Stąd mój pomysł, aby przybliżyć to "coś..."

1. Źródła.

W Krakowie już od roku 1956 żywa była idea reaktywowania ZHP. Stąd temu środowisku szczególnie bliska była uchwała z października 1988 r. podjęta przez Radę Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej o konieczności takiego właśnie rozwiązania problemu ZHP w zmieniającej się Polsce. Dlatego nie wystarczył ZHR jako nowo powstająca organizacja. Zresztą splot harcerskich problemów w okresie grudzień 1988 - luty 1989 był o wiele bardziej skomplikowany, ponieważ na jednym biegunie znalazł się konflikt wewnętrzny w RHR, a na drugim brak perspektyw wewnętrznej przebudowy ZHP.

19 III 1989 r. zebrani w kapitularzu Kościoła OO. Dominikanów w Krakowie instruktorzy podjęli decyzję o reaktywowaniu ZHP w oparciu o Statut z roku 1936 jako organizacji nigdy nie rozwiązanej, a jedynie fizycznie zlikwidowanej w latach stalinizmu. Tę marcową zbiórkę uznano za zjazd okręgu, wybierając zresztą jego władze (przewodniczącą Zarządu Okręgu została hm. Teresa Żelazny). Równocześnie wybrano delegatów do Komitetu Odrodzenia ZHP (nie mylić z obecnym Krajowym Komitetem Odrodzenia ZHP - są to dwa różne organizmy), który miał przejmować funkcję Naczelnictwa, a później Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP (rok założenia 1918). Liczono na to, że wraz z rozwojem tej inicjatywy do krakowskiej grupy dołączać będą przedstawiciele innych środowisk.

2. Stan zawieszenia.

Tak można określić kilka następnych miesięcy. Prowadzono rozmowy, wydawano deklaracje, przy czym cały czas wyraźnie określano, iż decyzje z 19 III są rozłamem wewnątrz ZHP: oznaczało to powstanie odrębnej, niezależnej organizacji o nazwie ZHP, która dla odróżnienia przyjęła do tejże dopisek "rok założenia 1918". Równoczesne powstawanie wyraźnie określonego ZHR-u spowodowało, że niewielu ludzi było w stanie rozplątać ten harcersko - gordyjski węzeł,do tego stopnia skomplikowany, że Rada Krakowskiej Chorągwi ZHP - w dobrej zresztą wierze - z własnej inicjatywy uznała Komitet Odrodzenia ZHP (r.z. 1918) za ruch programowo - metodyczny. Tymczasem spełniający funkcję naczelnej rady Komitet na przełomie maja i czerwca dokonał wyboru przewodniczącego (hm. Kazimierz Wiatr) oraz pełnomocników do spraw organizacji harcerek (hm. Teresa Żelazny), organizacji harcerzy (hm. Wojciech Hausner) i organizacji przyjaciół harcerstwa (phm. Marcin Ślęzak).

Kierunku działania ZHP (r.z. 1918) nie zmieniły - a wręcz utwierdziły - czerwcowe rozmowy prowadzone przez komendy krakowskich hufców Krowodrza i Śródmieście z Naczelnikiem i Wicenaczelnikami ZHP.

3. Zerwanie.

24 i 25 września 1989 r., w Warszawie, odbyły się uroczystości 50-lecia "Szarych Szeregów". Zlot ZHP (r.z. 1918), który odbył się z tej okazji, zgromadził blisko 700 harcerek i harcerzy zdobywających równocześnie sprawność "50-lecia".

archiwum harcerskie.pl

Mianowano wtedy komendantkę i komendanta Małopolskich Chorągwi Harcerek i Harcerzy.

Ponieważ miesiące letnie i wrzesień wykazały, że w ZHP niewiele się zmienia, że znowu kończy się na Zjazdowych deklaracjach, że przebudowa Związku to jedynie próba zmiany szyldów, zdecydowano się na kroki ostateczne. Na przełomie września i października Rady Hufców Kraków - Śródmieście, Kraków - Krowodrza i Zakopane podjęły uchwały o przekształceniu się w Tymczasowe Zarządy Obwodów ZHP (r.z. 1918) i opuszczeniu dotychczasowych struktur. Do tych decyzji dołączyły się drużyny z Nowej Huty i Podgórza.

4. Zastępy, drużyny, hufce...

Pierwsze działania - budowa podstawowych struktur: rejestracja drużyn i instruktorów, tworzenie hufców - nie były łatwe. Kłopot sprawiały drużyny koedukacyjne (wynikało to przeważnie z powodu braku kadry żeńskiej): na okres przejściowy, kiedy powinny się przebudować, podporządkowano je zgodnie z przydziałem drużynowych - do organizacji harcerek bądź organizacji harcerzy. Naczelnictwo opracowało instrukcje pracy drużyn, organizacji hufców, chorągwi, okręgów i obwodów.

Ponieważ inicjatywa powstania ZHP (r.z. 1918) zrodziła się w Krakowie,właśnie tam i w Zakopanem najszybciej powstawały struktury: zorganizowano hufce harcerek i hufce harcerzy, które wraz z drużynami w Niepołomicach, Jaworznie, Dobczycach, Bochni, Brzesku, Mesznej oraz Podhalańskim Hufcem Harcerzy w Nowym Targu tworzą Małopolskie Chorągwie Harcerek i Harcerzy. W związku z tym na tym terenie mógł rozpocząć działalność Małopolski Okręg ZHP (r.z. 1918),zgodnie ze Statutem skupiający harcerki, harcerzy i przyjaciół harcerstwa, Przewodniczącym jego zarządu był wtedy hm. Krzysztof Krzyżanowski.

Organizacja systematycznie, chociaż powoli się rozrasta. Ta powolność związana jest z brakiem informacji w harcerskich środowiskach, a także nie zawsze właściwie rozumianym celem działania ZHP (r.z. 1918).

W sierpniu 1990 r. rozpoczęto tworzenie struktur Zachodniej i Wschodniej Chorągwi Harcerzy (prawdopodobnie wkrótce podobne działania podejmą harcerki, które prawie wszędzie działają równolegle do hufców i drużyn harcerzy) w oparciu o Hufiec Mielec, Lublin i Podkarpacki (Wschód) oraz Hufiec Opole, Łódź i środowiska w Ostrzeszowie, Kaliszu,Kożuchowie, Świebodzinie, Inowrocławiu i Sępólnie Krajeńskim (Zachód). 17 IX 1990 r. Rada Hufca Warszawa - Praga Południe podjęła decyzję o przekształceniu się w Tymczasowy Zarząd Obwodu ZHP (r.z. 1918) - w oparciu o to środowisko tworzone są kolejne hufce harcerek i harcerzy, a być może, iż wraz z Olsztynem, Kętrzynem, Ostrołęką i Kielcami zostanie stworzona kolejna chorągiew.

Przy tych wielu działaniach organizacyjnych prowadzone są prace metodyczne. Powstały nowe regulaminy stopni instruktorskich (m.in. pracowały nad nimi dwie Konferencje Harcmistrzowskie), propozycje wymagań na gwiazdki zuchowe, system kształcenia starszyzny, powstają zręby metodyki dla drużyn żeńskich. Pewnym eksperymentem są samodzielne hufce: zuchowe i harcerzy starszych. Uzupełnienie tych prac stanowią dwa pisma (obydwa dla harcerek i instruktorek): "Harcerka" i "Rzeka".

5. Krajowy Komitet Odrodzenia ZHP.

Kiedy w grudniu 1990 r.powstał Krajowy Komitet Odrodzenia ZHP - natychmiast uzyskał on poparcie Naczelnictwa, a potem Tymczasowej Naczelnej Rady Harcerskiej ZHP (r.z. 1918): jego cele były tożsame z celami działania ZHP (r.z. 1918). TNRH w uchwale z dnia 18 III 90 r. jasno określiła,do jakiego ZHP dąży i takie stanowisko prezentowali instruktorzy ZHP (r.z. 1918) w pracach zarówno Komisji Zjazdowej,jak i Społecznej Rady ZHP. Stwierdzono tam m.in: "Pełna samodzielność organizacyjna ZHP-1918 będzie utrzymana do chwili zagwarantowania przemian ZHP określonych w naszej deklaracji z dnia 19 marca 1989 roku oraz zawartych w Statucie z 1936 roku tzn.:

- wychowania w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej, potwierdzonego w treści Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego zgodnego ze Statutem z roku 1936,
- społecznego charakteru ZHP wyrażonego m.in. we włączeniu do struktur organizacji Kół Przyjaciół Harcerstwa oraz w ograniczeniu aparatu etatowego do sfe-

ry gospodarczo - administracyjnej,
- statutowej gwarancji dla działalności kapelanów wewnątrz ZHP,
- odbudowy organizacji harcerek i organizacji harcerzy.

TNRH uznaje konieczność odbycia Walnego Zjazdu ZHP w terminie do końca listopada 1990 roku. Nie może to być Zjazd obecnie działającego ZHP - 1956, lecz jego formuła powinna być otwarta dla wszystkich nurtów i organizacji harcerskich. TNRH wyraża wolę wspólnego ze wszystkimi organizacjami harcerskimi oraz z ZHP poza granicami Kraju działania dla realizacji nakreślonych przez KKO ZHP celów".

Niestety, sytuacja jaka wytworzyła się w wyniku zwołania przez RN ZHP Nadzwyczajnego Zjazdu tej organizacji oraz praktyka działania Komisji Zjazdowej spowodowały przyjęcie przez TNRH ZHP (r.z. 1918) dnia 1 IX 1990 r. uchwały, w wyniku której instruktorzy ZHP (r.z. 1918) wycofali się ze Społecznej Rady ZHP i Komisji Zjazdowej.

6. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Od początku istnienia zarówno ZHR, jak i ZHP (r.z. 1918) pomiędzy tymi organizacjami jak cień położył się konflikt wewnątrz działającego w latach 1982 - 89 Ruchu Harcerskiego Rzeczypospolitej, a przede wszystkim stosunek do ZHP jako pewnej idei i wartości narodowej. ZHR stał na stanowisku, że przede wszystkim trzeba budować drużyny pozostawiając dotychczasowy ZHP własnemu losowi. ZHP (r.z. 1918) od początku twierdził, że budując drużyny nie można całego zespołu wartości pod nazwą "ZHP" pozostawić w ręku działaczy byłej PZPR, tym bardziej że pozostaje w tamtej organizacji bardzo wiele autentycznych harcerskich środowisk i instruktorów.

Do tego doszły jeszcze różnice ideowe wyrażające się w podejściu do treści Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego.

Nie udało się stworzyć Komisji Porozumiewawczej - przy istniejącym konflikcie można obawiać się, że Komisja będzie tylko formalnym ciałem instrumentalnie wykorzystywanym np. do kontaktów z Międzynarodowym Biurem Skautowym i tworzyć będzie pozory porozumienia.

Latem i jesienią 1990 roku prowadzono rozmowy, nie przyniosły one jednak wymiernych efektów.

7. Kto jest kim w ZHP (r.z. 1918) ?

Naczelnictwo:

Przewodniczący ZHP
- hm. Kazimierz Wiatr
Naczelniczka Harcerek (p.o.)
- hm. Małgorzata Rohleder
Naczelnik Harcerzy
- hm. Wojciech Hausner
Sekretarz Generalny
- hm. Zbigniew Wilk
Członkowie - hm. Henryk Baniowski
-phm. Marcin Ślęzak

TNRH:

phm. Janina Awłas (Kraków), hm.Krzysztof Heilman (Kraków), ks.phm.Ryszard Honkisz (Kraków), hm. Teresa Wilk (Kraków), hm. Piotr Bąk (Zakopane), phm. Jarosław Cichoń (Gliwice), hm. Jerzy Komorowski (Wrocław), phm. Jerzy Mika (Opole), hm. Teresa Żelazny (Kraków), hm. Piotr Szczypiński (Warszawa), pwd.Ireneusz Dzieszko (Mielec), hm. Stanisław Stawski (Ostrzeszów), phm. Adam Komorowski (Łódź), phm. Leszek Szymkowiak (Kożuchów), hm. Tomasz Urban (Lublin).

Przewodniczący Zarządu Okręgu Małopolskiego: - hm. Tadeusz Twardosz
Komendantka Małopolskiej Chorągwi Harcerek: - hm. Małgorzata Rohleder
Komendant Małopolskiej Chorągwi Harcerzy: - hm. Ryszard Wcisło

8. XVIII Walny Zjazd ZHP.

Tak się złożyło, że przez kilkanaście miesięcy działania ZHP (r.z. 1918) organizację tę spotykało niezrozumienie, często pretensje z różnych stron: i od władz ZHP, ale także od niedawnych harcerskich przyjaciół z organizacji alternatywnych. Tak naprawdę to normalnie można było rozmawiać jedynie z przedstawicielami władz ZHP poza granicami Kraju, a w kraju jedynie ze zwykłymi instruktorami - rozmowy były wtedy merytoryczne a nie polityczne. Nadszedł moment refleksji, bilansu.

Efektem tych rozważań była decyzja o konsekwentnym realizowaniu deklaracji z 19 III 1989 r. Członkowie TNRH uznali, że najważniejsze jest w tej chwili ustabilizowanie struktur dla pełnego wsparcia drużyn oraz przeniesienie idei reaktywowania ZHP w przyszłość,tak aby podstawa,jaką jest Statut z roku 1936 mogła

archiwum harcerskie.pl

stanowić oś połączenia harcerskich środowisk w kraju i poza jego granicami. Stąd TNRH (r.z. 1918) 29 IX 1990 r.przyjęła uchwałę o zwołaniu na dzień 1 - 2 grudnia 1990 roku XVIII Walnego Zjazdu ZHP, zgodnego z obowiązującym w ZHP (r. z. 1918) Statutem z r. 1936.

W ten sposób drogi harcerskich organizacji rozeszły się, co nie wyklucza oczywiście w niedługim czasie możliwości prac nad powrotem do wspólnego Związku Harcerstwa Polskiego.

Uchowaj nas Boże od takich dróg!

Druh Marek Czarnota wreszcie wyłożył kawę na ławę w swym artykule "Nie ma trzeciej drogi" w "Na Tropie" (wyd. SHS Perkoz).

W przejrzystym, prawniczym wykładzie uczy nas wszystkich zasad demokracji w nowej polskiej rzeczywistości,tworzy obraz wspaniałego harcerstwa pod rządami Prawa.

Dowiadujemy się więc, że demokracja i praworządność to ślepa akceptacja norm zastanych w Związku. Wszelki ruch, ferment, myślenie o ewolucji, postępie - to bunt i manifestacja, a jak się komuś nie podoba, to fora ze dwora i już."Kto o tym nie wie, kto tego nie rozumie, albo nie chce rozumieć, kto lekceważy lub łamie prawa statutowe Związku, ten sam stawia się poza wspólnotą, sam dobrowolnie rezygnuje z członkostwa w ZHP".

Tak powinno być według druha Czarnoty w każdej porządnej demokratycznej Organizacji. Jeśli jej członkowie chcą zmian i wyrażają swą wolę sygnalizując swe zamiary publicznie, to lepiej by było, według druha Marka, założyć sobie nową organizację.

Przedziwna to argumentacja, jako żywo wyjęta z jedynie słusznego etapu życia naszego kraju, czyli zgodnie z zastanymi normami, zasadami, praworządnie, rządy prawa, rządy władzy... Ciekawe, jak druh Czarnota przeciwstawiając rządy prawa rządom władzy, zupełnie nieświadomie, zachłystując się swą prawniczą erudycją, daje wręcz modelowy przykład argumentacji przedstawiciela rządów władzy właśnie. Nic to, że ZHP jest jedynie sformalizowaną strukturą społecznego Ruchu. Nieważne, że wzorem i w spadku po wszystkich strukturach państwa totalitarnego nadal ma złą, niepotrzebnie scentralizowaną i zniewalającą piramidkę władzy. Nieistotny jest fakt, że wszelkie dokumenty, czyli statut, regulacje, ordynacja oraz delegaci i władza - to owoc starej niedemokratycznej struktury i fikcyjnego w efekcie wyboru.

Słowem druh Czarnota (Przewodniczący Rady Naczelnej) przypisuje sobie pełny legitymizm,choć do takiego moralnie i nawet formalnie (biorąc pod uwagę społeczne zmiany w kraju) nie ma już dziś prawa, o czym wiedzą wszyscy w tym Związku, nie tylko tzw. harcerska opozycja. Taką argumentacją, jaką prezentuje

druh Czarnota nie reformuje się dziś ZHP, które potrzebuje zmian, by otrząsnąć się z negatywnych skutków dwoistości postaw spowodowanych nieakceptacją rzeczywistości społecznej przez ostatnie trzydzieści lat.

Taka postawa i linia przewodniczącego najwyższego gremium harcerskiego doprowadzi nieuchronnie do zniszczenia ZHP, gdyż autentycznie zaangażowani drużynowi i harcerze starsi po prostu wykonując polecenie hm.Marka Czarnoty - sami "postawią się poza wspólnotą". Tylko, że ta "wspólnota" z felietonu Marka Czarnoty to jeden człowiek i "reszta świata".

Proszę Druhowieństwa, a może to jest właśnie sposób na nasze współczesne harcerskie problemy? Jest tylko jeden szkopuł, bowiem na straży praworządności stoją rządy i policja (sic!). Ciekawe, kto niebawem zapuka wieczorem do mych drzwi?

hm. Jerzy BARYKA

PS. Ewentualny argument wykorzystujący sławetną okupację GieKi dla podpierania koncepcji "Władzy ukrytej za rządami Prawa" można tylko skomentować starym, dobrym przysłowiem: "Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz."

"Na Tropie" nr 2/90

1 sierpnia 1990 roku wychodzę z domu w harcerskim mundurze i z plecakiem zapakowanym na prawie dwutygodniowy wyjazd. Dojeżdżam do Dworca Głównego PKP w Krakowie. Około 9.15 odbywa się zbiórka 8 Krakowskiej Konnej Drużyny Harcerskiej im. 8 Pułku Ułanów ks. J.Poniatowskiego. Uczestnicy "ładują się" do pociągu "toczącego się" do Krzeszowic. Na docelowej stacji czeka na nich kilka niespodzianek: do obozu jest jeszcze 8 km, samochód z grupy kwatermistrzowskiej zabiera nasze plecaki, harcerze z Opola, którzy będą naszymi miłymi przewodnikami. Wędrujemy bez obciążeń przechodząc przez Krzeszowice i wykonując szturm na budkę z lodami. Wydychając z płuc krakowskie spaliny i podziwiając zielony krajobraz urozmaicony szarymi skałkami dochodzimy do leśniczówki w Zakopanem. Dalsza część pierwszego i przedpołudnie następnego dnia mijają na rozbijaniu namiotów i urządzaniu obozu.

archiwum harcerskie.pl

Głównymi organizatorami obozu i jego części konnej jest drużyna z Krakowa, z którą przebywają harcerze z Opola i Poznania. To 36 osób - w przedziale wiekowym 13 do 24 lat i sześć osób kadry tj. dwie instruktorki i czterech instruktorów, osiem harcerek i dwudziestu dwóch harcerzy. Obóz funkcjonuje pod nazwą Szkoła Podchorążych i składa się z czterech szwadronów - jednego żeńskiego i trzech męskich, które z kolei są podzielone na dwie sekcje. Służbę stajenną i wartowniczą pełnią szwadrony, a kuchenną sekcje.

Nie potrafię zdać relacji i przekazać atmosfery wszystkich dni obozowych, ale spróbuję podzielić się tym, co na trwałe "zapisało się" w mojej pamięci.

Do elementów najbardziej charakterystycznych dla obrzędowości każdej drużyny należy chrzest. Dla mnie było to intrygujące przeżycie. Wszyscy "nie ochrzczeni" zostali zgromadzeni w jednym miejscu, a następnie związano ich dużą pętlą ze sznura. Jego koniec podano komendantowi obozu pwd. Jakubowi Czekajowi siedzącemu na koniu w mundurze ułańskim i klacz ruszyła stępa. Harcerki i harcerze, mimo stawiania oporu, musieli również ruszyć - zwłaszcza widok nahajek w rękach "oprawców" pomógł w przezwyciężeniu oporu. Ostatecznie wszyscy zostali doholowani do głównego miejsca ceremonii, gdzie nastąpiły "właściwe" tortury.

Pierwsza próba rozpoczęła się związaniem torturowanego, a w chwilę potem przeciągnięto go za koniem. Najprzyjemniejsze wrażenia mieli ci, którzy ze stoickim spokojem kładli się na trawie i kontynuowali przejażdżkę na własnych plecach. Bardziej ambitni postanawiali biec za koniem, ale bieg ze spętanymi ramionami kończył się - z chwilą naprężenia i mocnego szarpnięcia liną - straceniem kontaktu z ziemią i lądowaniem na d..., kilkakrotnym obróceniem się wokół własnej osi i dalsza część tej przejażdżki odbywała się na bardziej płaskich częściach ciała.

Druga tortura polegała na zjedzeniu zupki, w skład której wchodziły m.in. owies, musztarda, ocet, pieprz, sól, cukier, papryka .Jej widok nasuwał tak jednoznaczne skojarzenia, że o dobrowolnym zjedzeniu nie mogło być mowy. W skonsumowaniu zupki pomagało co najmniej trzech "oprawców", dwóch trzymało ofiarę a jeden starał się karmić - zostali oni przez niedoszłe ofiary otrucia: skopani, spluci i obdarzeni solidnymi siniakami. Najprzyjemniejszą i najłatwiejszą próbą było przeczołganie się przez labirynt ułożony z łóżek polowych.

Kiedy wszyscy przeszli wszystkie próby, komendant 8 KKDH phm. Mikołaj Rey powiedział kilka zdań o roli koni w jeździectwie i szacunku, który im się należy, dlatego każdy z uczestników chrztu całował prawe przednie kopyto klaczy Walerii przyjmującej te hołdy z niewiarygodnym spokojem. Ceremonii chrztu dopełniło uderzenie szablą w prawe ramię i przyjęcie na pełnoprawnego uczestnika obozu.

Kolejny niebanalnie spędzony dzień na obozie to turniej rycerski w strojach stylizowanych na średniowieczne. Jego rozpoczęcie obwieścił trębacz i książę Kubeusz I wygłosił mowę okolicznościową. Każdy z rycerzy biorący udział w turnieju przedstawił księciu i jego dworowi siebie, swoje pochodzenie i historię rodu. Były to tak wspaniałe "zakute łby" i opancerzone torsy, że młode i stare białogłowy wydawały okrzyki zachwytu i mdlały. Królewski błazen nie omieszkał podzielić się opinią dotyczącą Wielkiego Mistrza Krzyżackiego - były to tak zjadliwe słowa, że ludzie mistrza uprowadzili trefnisia. Straż książęca interweniowała odbijając srodze poturbowanego i przestraszonego błazna. W czasie turnieju giermków przeciwnicy walczyli zaciekle pędzlami nasączonymi purpurową farbą plakatową. Starcia przeciwników były tak gwałtowne, że kilka pędzli zostało złamanych. Atmosferę i tak gorącą "podgrzały" jeszcze niesprawiedliwe werdykty księcia i ostry język błazna. Rycerze walczyli konno, a każdy z zawodników musiał trafić zaimprowizowaną kopią do celu.Koniec turnieju obwieścił trębacz.

Niezapomnianym przeżyciem była przedpołudniowa jazda konna sekcji żeńskiej ścieżkami leśnymi i polnymi drogami, zakończona biwakiem na leśnej polanie nad brzegiem rzeki. Konie jadły soczystą trawę i owies, a szwadron harcerek i instruktor - urozmaicone kanapki i herbatę z mięty zebranej w lesie.

Kolejny konkurs to rodzaj sztafety na koniach z udziałem czteroosobowych

zespołów. Każdy z uczestników miał w jak najkrótszym czasie wykonać swoje zadanie i przekazać konia następnemu jeźdźcowi. Przewidziano: młynek na koniu w galopie, jazdę z workiem wypełnionym sianem, jazdę z "kopią" i rzut do celu, zbieranie wianków na "szablę" i wbicie jej w snopek słomy.

Każdy dzień na tym obozie zawierał jeszcze coś oprócz elementów tak nierozerwalnie związanych z obozownictwem harcerskim, jak: apele, techniki harcerskie, nauka piosenek, ogniska, służba kuchenna i wartownicza. To coś wzbogacało i nadawało obozowemu życiu specyficzną atmosferę, na którą składało się wiele rzeczy często bardzo różnych. Była to ciężka praca wszystkich: Jakuba i Mikołaja organizujących zajęcia z końmi, Gucia i Robina prowadzących na podwórku leśniczówki kurs tańca i Bolka dbającego o zaopatrzenie. Były ogniska wieczorne na skraju starego lasu, w czasie których śpiewano i grano na gitarach pieśni "ułańskie", odgrywano scenki rodzajowe np. pantomimiczne. Były również spotkania z ludźmi związanymi z tradycją ułańską oraz wiele, wiele rzeczy i odczuć, których samo wymienienie zajęłoby dużo czasu.

To wszystko, o czym napisałam i o czym nie napisałam, złożyło się na 13 wspaniałych dni spędzonych na obozie harcerskim - i tym razem tytułowe trzynaście nie okazało się pechową liczbą.

"ISKRA"

Między regulaminem a praktyką...

Lesław Morawiecki

Mieczysław Login

Czternaście lipcowych dni spędzonych na wędrówkach po harcerskich stanicach, ukrytych w zakamarkach Bieszczadów, dostarczyło wielu emocji i wrażeń. Złożyły się one na reportaż pisany jeszcze w obozach, pod drzewami i w namiocie. Zapełnili go ciekawi i nieciekawi ludzie, zdarzenia dobre i złe - jak to na obozach. Z czasem barwność przeżyć uległa wyostrzeniu; banalne zdawałoby się sprawy zaczęły przyciągać uwagę i domagać się komentarza. Stąd zamiast reportażu o ludziach, proponujemy kilka ogólnych uwag o obozowych problemach determinujących obecne harcerstwo.

Kadra i uczestnicy

Uaktywnienie się wielu instruktorów następuje bezpośrednio przed wakacjami. Często włączają się sztucznie w rytm pracy środowisk, mających odrębne zwyczaje i sposób bycia. Stwarza to nieuchronnie konflikt, zwłaszcza że wielu z nich posługuje się nie najlepszymi metodami z dawno już minionych lat lub z wojska. Różnica mentalności utrudnia czasem otwarte stosunki między uczestnikami, a kadrą.

Praca społeczna na obozie

Nic nie wyrządziło większej szkody w funkcjonowaniu obozów harcerskich, jak zastosowanie w nich formuły pracy społecznej dla uzasadnienia obecności wielu zbędnych osób na obozie. Społeczny charakter pracy wyjaśniał niejednokrotnie zaniedbywanie przez nich obowiązków. Aby jednoznacznie określić nonsensowność tej formuły, trzeba znać cenę pobytu na obozie. Koszt uczestnictwa harcerza wynosił od 500 do 900 tys. zł, a po dotacjach zakładów pracy lub Chorągwi, od 250 do 400 tys. zł (niekiedy była to całkowita odpłatność).

Osoba "społecznie" pracująca na obozie, już przez sam fakt uczestnictwa, nie wykłada na swoje wakacje co najmniej pół miliona zł, zwłaszcza że trudno przypuszczać, aby mogła być dotowana. Ponadto uczestnikom tym, z reguły towarzyszą inne osoby (znajomi, rodzina etc.). Łatwo można wyliczyć, ile kosztowałyby ich wakacje, gdyby nie obozowa praca "społeczna".

archiwum harcerskie.pl

Wydaje się konieczne, aby środowisko harcerskie samo podjęło się wykonywania prac, które dotąd "społecznie" wykonywali "wakacyjni instruktorzy".

Pion "kwatermistrzowsko - gospodarczy"

Przy wejściu do każdego większego obozu harcerskiego (100 - 150 osób) od razu dostrzega się monumentalne nagromadzenie doskonałych namiotów, samochodów, zadaszeń, które należą oczywiście do "podobozu" gospodarczego. Nierzadko liczba kwaterujących tam osób stanowi czwartą lub nawet trzecią część całego obozu. Oczywiście wliczyć w to należy osoby towarzyszące.

Dysponując silną presją ekonomiczną i techniczną, "podobóz" gospodarczy jest w stanie wpłynąć negatywnie na pracę programową każdego obozu harcerskiego, stanowiąc patologiczną stronę życia stanicy.

Do banalnych należy stwierdzenie, że inne cele widzi harcerska młodzież szkolna, a zupełnie inaczej widzi wakacyjny wypoczynek człowiek dorosły, nierzadko obarczony rodziną, odpoczywający na ogół według nie najlepszych wzorów narzuconych przez mass media i środowisko. Powoduje to daleko idące rozbieżności w sposobie życia na obozie. Jednym z najbardziej rażących zachowań bywa picie alkoholu, często prawie jawne, zwłaszcza gdy "niedopicie" wywołuje konieczność wylania swoich żalów przed bliźnimi. Niesmak, jaki budzi "wizyta" takiego osobnika na harcerskim spotkaniu, próby dyskusji i jego zachowanie obrażają wszystkich. Wielu wrażliwym psuje radość i burzy spokój na obozie.

Nie trzeba dodawać, że stanowi to jedno z najpoważniejszych naruszeń Prawa Harcerskiego, które komendanci muszą tolerować ze względu na autonomiczność pionu kwatermistrzowsko - gospodarczego.

Dla zapewnienia harcerskiego trybu życia, jak i dla zmniejszenia kosztów organizacyjnych, warto zastąpić tego rodzaju "gospodarczą hydrę" przez odpowiednie służby harcerskie funkcjonujące w ramach drużyn.

Zdecydowana większość stanic działa według starego schematu: obóz harcerski plus "podobóz" gospodarczy. Tam, gdzie z rozmaitych przyczyn pionu takiego brak, infrastruktura gospodarcza obozu znacznie szwankuje. Przy bliższej analizie można jednak dojść do wniosku, że niższy poziom organizacji harcerskiego bytu wynika nie tyle z braku "zawodowego" pionu gospodarczego, ile z traktowania przez instancję organizującą ten obóz (Chorągiew?) Bieszczadów - jako miejsca "zesłania". Mianuje się więc komendantów obozu w ostatniej chwili, uczestnicy i kadra są całkowicie przypadkowi, a sama stanica jest miejscem, w które nigdy się nie inwestuje.

Obozy, które wybrały drogę pośrednią, tzn. obsługę kwatermistrzowską i gospodarczą zapewnioną częściowo przez aktywnych w ciągu roku instruktorów, a częściowo przez pion "zawodowy" umożliwiały znacznie większy komfort wypoczynku. Powstające jednak niedociągnięcia, jak i niesnaski są oczywistym rezultatem zazębiających się kompetencji, odmiennych stylów życia i pracy.

Logiczną konsekwencją tego stanu rzeczy musi być dokonanie wyboru. Ponieważ są to obozy harcerskie, można mniemać, że powinna być usunięta z nich tkanka nieharcerska.

* Wszystkie uwagi zawarte w reportażu tyczą wyłącznie obozów starszoharcerskich.

RAZEM CZY OSOBNO?

Wkrótce po zakończeniu akcji letniej w naszym hufcu wypłynęła sprawa podziału. Część z nas chciała odejść, zniechęcona stanem rozmów i przygotowań do zjazdu, nie wierząc w możliwość porozumienia. Kwestią sporną było tylko: ZHR czy ZHP-1918. Stanęło na tym ostatnim i wiedzieliśmy, że decyzje zapadną w najbliższych dniach. Wiadomo było także, iż decydować mają szczepy. Takie stanowisko zajmował komendant twierdząc, że jeżeli nawet podział - to nikogo zmuszać nie można. Dziś,tj. 18.02, po przebudzeniu dowiedziałem się, że jestem instruktorem ZHP-1918, bo taką decyzję powzięła poprzedniego dnia rada hufca. Teraz, aby pozostać w ZHP muszę podobno wystąpić z "osiemnastki". Zabawne.

Nieco mniej śmieszne są inne skutki podziału. Wobec perspektywy powstania hufca harcerek i harcerzy tracą rację bytu dotychczasowe szczepy, trzeba podzielić ich majątek. Podobnie z drużynami koedukacyjnymi, niezależnie czy będą to zuchy, harcerze, czy gromady wędrownicze. Z tego powodu nie wszyscy podporządkują się decyzji rady hufca - nie są do przejścia organizacyjnie przygotowani.

Natomiast prawdziwą tragedią są wewnętrzne podziały środowisk, zwłaszcze wtedy, gdy jedna drużyna przechodzi, a druga - z tego samego szczepu - nie.Rozterka szczepowego - przyjaciół ma tu i tu - to jeszcze nic. Znacznie ważniejsze są podziały wśród dzieci. Nagle w niektórych szkołach zaczną działać dwa"harcerstwa". Podejrzewam, że - jakby się nie starać - jedno z nich będzie "gorsze".

Koledzy z tej samej klasy spoglądający na siebie jak na odmieńców to koszmar, podobnie jak sygnalizowany już problem zniesienia koedukacji. A przecież nawet sami animatorzy podziału, udowadniając wyższość męskich i żeńskich drużyn zuchowych i harcerskich, zauważają pozytywne skutki koedukacji w drużynach starszoharcerskich i gromadach wędrowniczych.

Nie wiem jak zamierzają to rozwiązać, nie wiem też, dlaczego to,co się stało, zrobiono tuż przed zjazdem. Nie wiem, dlaczego nie zaproszono na radę hufca części jej członków. Nie wiem, kto przejdzie, a kto zostanie. Nie wiem, jakie będą stosunki między tymi, którzy "za", a tymi, którzy "przeciw". Wiem, że rozsypał się największy warszawski hufiec, ja mam moralnego kaca i radę szczepu jutro.

phm. Krzysztof Rudziński HR

Craig Shergold, 7-letni angielski chłopiec leży w Królewskim Szpitalu w Londynie z nieuleczalnym guzem mózgu, i wie o tym, że musi umrzeć.

Ma tylko jedno, ostatnie życzenie: otrzymać najwięcej na świecie kartek pocztowych - w ten sposób pozostawić po sobie choć pamięć dzięki zapisowi w Księdze Guinessa.

Druhno! Druhu!

Nie pozwól by rozwiało się to marzenie małego Craiga.

Napisz jak najszybciej kartkę na adres:

CRAIG SHERGOLD
56 ROAD
CARSHALTON
SURREY SM/1 4D England

Nie zwlekaj. Możemy nie zdążyć!

POMÓŻ!

archiwum harcerskie.pl

Władysław WAGNER

podług słońca i gwiazd

Przy złej pogodzie lub na niebezpiecznych obszarach miałem zwyczaj sterować sam. Tym razem przed zmianą chciałem zejść na dół i sprawdzić mapy jeszcze raz. Wiedziałem, że skoro raz przejmę ster, mogę już nie mieć okazji zostawić go nawet na chwilę.

Było bardzo zimno, wył wiatr i huczało morze. Widocznie zabawiłem trochę za długo, ponieważ po wyjściu na dek ogarnęło mnie przerażenie na widok tego, co zobaczyłem. Blue przeszedł linię namiaru świateł i ZJAWA III pędziła teraz w kierunku północno - wschodnim, prosto na rafę En. Nie wykrztusiłem ani słowa. Odepchnąłem Blue i mocno chwyciłem rumpel w szaleńczym wysiłku, by skierować ZJAWĘ III na bezpieczne wody. Było już za późno. W jednej chwili jacht uderzył kadłubem, podskoczył i znów uderzył, drgając jak od śmiertelnego ciosu. W chwili, gdy przejmowałem ster, szóstym zmysłem żeglarza w niebezpieczeństwie odwróciłem ZJAWĘ III w kierunku wschodnim zamiast na zachód w kierunku kanału. Kiedy leżała na burcie, tłuczona przez gniewne wody, dręczyła mnie wątpliwość, czy mój instynkt był prawidłowy, czy głęboka woda znajdowała się na wschód czy na zachód ?

Dave wygramolił się natychmiast na dek, prosto z koi. Krzyknąłem do obu chłopców, aby wybrali szoty z żagli tak mocno,jak tylko potrafią. W napięciu do ostatnich granic wytężałem wzrok, słuch i myśl. Uderzona łódź, położona pod naporem żagli, tłukła o rafę swą lewą burtą, ale kil trzymał mocno. Białe wściekłe grzywacze załamywały się nad nią, a pianę unosił w ciemność wyjący wiatr. Jedyną nadzieją była wielka fala, naprawdę wielka "dziewiąta" fala, wystarczająco duża do podniesienia na chwilę łodzi,tak aby napięte żagle mogły ją poruszyć naprzód. Wybrane mocno żagle napięte pod naporem wiatru były gotowe, dziób skierowany na wschód... a my czekaliśmy.

Wówczas spełniło się moje błaganie. Wielka hucząca ściana wody wytoczyła się groźnie z ciemności. Obejmując rumpel mocnym chwytem i zapierając się stopami przed uderzeniem, krzyknąłem do chłopców, by się mocno trzymali. Była nad nami.Załamała się na prawej burcie, zagarniając łódź w rozbełtane kotłowisko. Zostałem ugodzony w głowę i ogłuszony i zdołałem jedynie pomyśleć, czy ZJAWA III się podniesie. W tej jednej, jedynej chwili poczułem miękkość pod łodzią - gwałtownie ześlizgnęła się na głęboką wodę i rafy

ponownie nie dotknęła. Byliśmy kilka minut na rafie, ale teraz ZJAWA III uwolniła się i płynęła, prawie przechylona na burtę..

"Kliwer w dół... bezan w dół...szybko... szybko", wrzasnąłem. Odczułem ulgę, ale stanąłem wobec nowej pracy i problemów. ZJAWA III szła szybko na głęboką wodę, której obszar był jednak bardzo ograniczony. Usunęła się z rafy Eh, ale obawiałem się, że stary komplet płócien, który niosła, pójdzie każdej chwili w żegludze na wiatr. Nie było żadnej szansy walki z żywiołami, aby dostać się z powrotem do kanału żeglownego. Musiałem zboczyć poza wschodnią stronę rafy Eh i następnie wejść do kanału przed osiągnięciem następnej rafy.

Posłałem Dave a na dół, aby sprawdził szkody. Wrócił prędko z wiadomością że bierzemy wodę. Wydawało się, że wiatr przybiera na sile. Morze było białe od spienionych fal i trudno było dostrzec załamującą się linię na rafie. Byłem przerażony, że możemy ją zobaczyć za późno. Uwolniliśmy się z rafy Eh nie więcej niż przed dziesięcioma minutami, kiedy dał się słyszeć w górze hałas podobny do potężnego trzaśnięcia biczem. To grotżagiel dał za wygraną. Pod stałym naporem na rafie sprawował się dobrze, by ZJAWĘ III przeprowadzić przez najgorsze, ale teraz został podarty na strzępy. Chłopcy spuścili go szybko, próbując coś z niego ocalić, ale wówczas ZJAWA III zaczęła dryfować. Z gwałtownie atakującym wiatrem i falami kierowała się z powrotem w stronę rafy Eh. Natychmiast postawiliśmy bezana, ale to jedynie zwolniło dryf. "Dajcie nowego grota", krzyknąłem. "Odetnijcie stary... szybko, szybko!"

Nowy grot został wyciągnięty na pokład. W ciemności moje ręce wyczuły znajome kształty, jego rogi i zaczepiły je, gdzie należy. Wtedy praca z przywiązaniem poszła sprawnie. Postawiliśmy grota w kilka minut, ostrożnie nabierając szybkości i odwracając łódź akurat, gdy rafa Eh stała się widoczna. Po raz drugi w ciągu pół godziny groziło nam niebezpieczeństwo utraty łodzi.

Nowy grot pracował dobrze i po okrążeniu rafy ZJAWA III była z powrotem na swym północnym kursie w kierunku Cooktown odległym o 20 mil. Chłopcy musieli udać się na dół do pompowania. Woda już przedostawała się przez podłogi,czyniąc okropny bałagan w kabinie. ZJAWA III płynęła z dobrą szybkością. 80 mil od przylądka Grafton przy Cairns do rafy Eh pokonała w 9 godzin. Na nocną żeglugę, szczególnie wśród tak wielu raf, było to o wiele za szybko, jednak musiałem zostawić grota, aby zachować pełną zdolność manewrową.

Za Archer Point ZJAWA III musiała wpłynąć, bez żadnych znaków nawigacyjnych, między rafę C a kontynent. Następnie weszła w szeroki sektor latarni morskiej Archer, między rafą D i licznymi innymi rafami rozciągającymi się przeszło dwie mile od lądu. Nie wystarczyło żeglownej przestrzeni, aby zarefować grota, więc opuściliśmy go do połowy. Nawet w ten sposób mieliśmy Cooktown na trawersie o godzinie 5.00, jeszcze w ciemności nocy.

Chciałem wejść do portu bez zwłoki, zwłaszcza ze względu na przeciek, ale byłem zmuszony zaczekać na światło dzienne.Port leżał u ujścia małej rzeki Endeavour, gdzie płycizny sięgały daleko, a ja nie miałem żadnej mapy.

Trzymając kurs na wiatr, ZJAWA III przechylała się ciężko na burtę. Bryzgi fal przelatywały przez pokład, a podnosząca się na dole woda głośno tłukła o ściany kabiny. Dave pompował non-stop a Blue wylewał wiadrem, ale woda nie przestawała się podnosić.

O godz. 5.45, na domiar złego, stary sztaksel wyleciał w powietrze, a w kilka chwil później puścił szot grota. ZJAWA III kołysała się bezwolnie i zaczęła dryfować ku brzegowym płyciznom, ruchomym piaskom - cmentarzysku wielu statków i żeglarzy...

(Za zgodą Autora, powyższy tekst wybrała i z angielskiego przełożyła Anna Rybczyńska.)

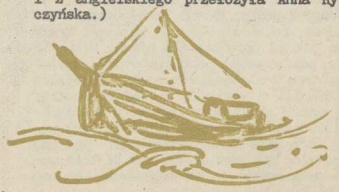

archiwum harcerskie.pl

WĘDROWANIE

HR Magazyn Starszoharcerski 4(6)1990

dziecięce

listy do świata

Minęło 8 długich miesięcy, w czasie których wydarzyło się tak wiele. Jest więc najwyższa pora, aby poinformować o tym, co zamierzamy.

Fundacja została założona 8 grudnia 1989 roku przez hm.PL. Tadeusza Moskala - kierownika Wydziału Nieprzetartego Szlaku w Krakowie, hm.PL Kazimierza Schütterly ego - przewodniczącego Kręgu Białej Podkładki (obecnie również zastępcę komendanta SHS PERKOZ) oraz przez phm. Jerzego Śliwę - przewodniczącego Harcerskiej Wszechnicy Kulturalnej.Nazwa fundacji zarejestrowanej 17 kwietnia 1990 r. została zainspirowana piosenką Andrzeja Sikorowskiego "Listy do Świata". Cele fundacji w sposób najkrótszy prezentuje statut:

"Celem fundacji jest organizowanie regionalnych, ogólnopolskich i międzynarodowych artystycznych Akcji "Dziecięce Listy do Świata" dla:

a/ odkrywania i rozwijania aktywności twórczej dzieci specjalnej troski,
b/ upowszechniania osiągnięć artystycznych zespołów dziecięcych i młodzieżowych, harcerskich środowisk twórczych,
c/ pozyskiwania i organizowania pomocy dla dzieci specjalnej troski,
d/ pozyskiwanie środków finansowych dla organizacji wypoczynku i rehabilitacji dla dzieci z obszarów klęski ekologicznej."

Fundacja nie stanowi ani konkurencji dla istniejących już fundacji na rzecz dzieci specjalnej troski, ani nie

jest ich powieleniem lub mnożeniem. Pragniemy skoncentrować się na konkretnej sferze oddziaływań kulturowych, pobudzania wrażliwości twórczej u dzieci, wiary we własne zdolności i umiejętności. Jest to główny cel powołania fundacji, a inne fundacje i instytucje traktujemy jako zespoły ludzkie, które powinny się wspierać dla realizacji służby dziecku, osiągania celów akceptacji przez społeczeństwo wszystkich dzieci bez uprzedzeń i zahamowań.

NASZE INTENCJE

PRIMUM NON NOCERE - w kontaktach z dziećmi nie wolno popełniać błędów świata dorosłych, trzeba działać szczerze bez półprawd,

SKUTECZNE DZIAŁANIE - podejmowanie konkretnych inicjatyw, które przynoszą wymierne oczekiwane efekty,

BRAK CELÓW POŚREDNICH - prywatnych, politycznych, koniunkturalnych,

WSPÓŁPRACA - ze wszystkimi, dla których ważne jest radosne dzieciństwo najmłodszych członków społeczeństwa,

OTWARTOŚĆ - na wszelkie inicjatywy, na zapotrzebowanie środowisk dziecięcych, na oczekiwania społeczne,

BRAK DZIAŁAŃ UKRYTYCH I POZORNYCH.

LISTY...

Dziecięce listy pisane będą przez dzieci. Dorośli - instruktorzy harcerscy wychowawcy, sojusznicy działań na rzecz dzieci muszą przede wszystkim dążyć do **rozeznania najpilniejszych potrzeb dzieci specjalnej troski.** Temu służyć będą pierwsze inicjatywy tj. seminarium instruktorskie na temat najnowszych metod rehabilitacji dzieci specjalnej troski, a także spotkania inicjowane przez radę programową oraz komitet organizacyjny.

Drugim aspektem naszych działań będzie **pobudzanie aktywności ludzi serdecznych dzieciom**, stwarzanie im możliwości działania, podejmowania konkretnych inicjatyw, wspierania już istniejących cennych przedsięwzięć. Zorganizujemy spotkanie kawalerów "Orderu Uśmiechu", poszukiwać będziemy kontaktów z instruktorami i środowiskami, które z ogromnym zaangażowaniem podejmują i realizują pomysły działań kulturalnych dla dzieci specjalnej troski.

Trzeci etap to **poszukiwanie form przebywania razem dzieci zdrowych i tzw. dzieci specjalnej troski.** Chodzi o wspólną zabawę, gry, poznawanie otaczającego świata, prezentowanie poszukiwań twórczych dzieci. Trzeci etap to również wymiana doświadczeń wśród kadry wychowawczej specjalnych ośrodków szkolno - wychowawczych, instruktorów "Nieprzetartego Szlaku" oraz instruktorów pracujących z zespołami i drużynami artystycznymi, szkolnymi kołami zainteresowań, klubami i pracowniami domów kultury, doświadczeń na temat wspomnianych wyżej form wspólnych działań dzieci.

Wreszcie czwarty etap nazwałbym **"pospolitym ruszeniem"**. Będą to spotkania, koncerty (np. Prezentacje Muzyczne "Chrypa", Dziecięcy Mikołaj), konkursy (np. konkurs plastyczny dla dzieci głuchych), organizacja wypoczynku zimowego i letniego, wreszcie festiwale i inne formy konfrontacji dziecięcych pasji z pominięciem elementów współzawodnictwa (m.in. festiwal teatrzyków samorodnych, harcerski festiwal małych form dla dzieci specjalnej troski).

Całość jest kontynuacją działań, na temat których rozsyłane będą dziecięce listy do świata:

- w formie prezentacji dorobku dzieci na łamach prasy dziecięcej np. "Świata Młodych" wystaw prac, prezentacji, koncertów,
- w formie sygnalizowania społeczeństwu potrzeb dzieci, z których zaspokojeniem same dzieci nie potrafią sobie poradzić,
- w formie podziękowań za dary serca od ludzi oddanych sprawom najmłodszych.

Pragniemy co roku poszerzać zakres działalności i wspierać wszelkie przejawy aktywności środowisk z całej Polski. Każdorazowo podsumowywać będziemy osiągnięte efekty i planować dalszy cykl prac za pomocą różnorodnych oddziaływań wychowawczych popartych doświadczeniem i mądrością zawartą w tym, co już uda się osiągnąć.

archiwum harcerskie.pl

Wiesław BUCHCIC

AKADEMIA RADOSNEGO dzieciństwa

Wszystkich nas zafascynował Aleksander Kamiński - wciąż inspiruje swoją metodą pracy z dziećmi. Wspaniałe jest to, że pomimo odległości i braku ścisłego kontaktu w różnych miejscach Polski rodzą się podobne - ale zupełnie inne - ciekawe pomysły służby dziecku. W Krakowie powstała fundacja, w Poznaniu działają łejery, w Bielsku Białej Filistyn, w Nowym Sączu Akademia Radosnego Dzieciństwa, w Istebnej "buduje" swój obrzędowy teatr Józef Broda i w innych miastach pojawiły się różne ciekawe inicjatywy.

Dziś o Akademii Radosnego Dzieciństwa - jej powstanie zainicjowali: druh Wiesław Buchcic - członek Harcerskiej Wszechnicy Kulturalnej, wieloletni (już) współpracownik "HR-a" oraz dzieci, które poszukiwały "wodza".

"Takie będą Rzeczpospolite
Jakie jej młodzieży chowanie"

Szansa poprawy w sferze gospodarki jaka rysuje się przed nami, jak wiadomo będzie musiała być okupiona wieloma wyrzeczeniami w polskich rodzinach. Znaczną część budżetu domowego pochłoną najważniejsze i najprostsze potrzeby, takie jak: żywność, odzież, wszelkiego rodzaju opłaty, a zostaną ograniczone wydatki na kulturę, rozrywkę, wypoczynek, itp.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że niezaspokajanie potrzeb w tych dziedzinach dotknie dzieci, zwłaszcza z rodzin najbiedniejszych i należących do środowisk zagrożonych zjawiskami patologicznymi.

ONZ-owska Karta Praw Dziecka, któ-

rej Polska jest sygnatariuszem, zobowiązuje społeczeństwa m.in. do zagwarantowania równych szans wszystkim dzieciom. Ale czy te prawa w istocie są u nas respektowane? System szkolny nie pozwala na bardziej indywidualne traktowanie uczniów. Placówki kultury i oświaty pozaszkolnej rozliczane z udziału w konkursach i przeglądach, w mniejszym stopniu interesują się zagadnieniami wychowania, zwłaszcza dzieci tzw."trudnych". Także spora część rodzin, z różnych względów nie jest w stanie właściwie pokierować rozwojem własnych dzieci. A przecież wychowanie powinno odbywać się tak, aby każde dziecko mogło opanować zakres wiedzy koniecznej nie tylko do dokonania niezależnych wyborów moralnych, do rozwiązywania bieżących problemów własnego życia, lecz także do podejmowania decyzji dotyczących losów swojego środowiska, a nawet całej społeczności.

Zdajemy sobie sprawę, że hasła te powinny stać się czymś więcej niż górnolotnymi frazesami. Należy je uściślić, opracować konkretne metody wychowawcze i wcielić w życie. Do tego jednak trzeba niekonwencjonalnych metod wprowadzanych przez instruktorów - pasjonatów.

Nasza placówka chce wypełnić wolną "przestrzeń wychowawczą" między szkołą, rodziną, a ośrodkami wychowawczymi i dać szansę tym, którzy nie potrafią znaleźć własnego miejsca w społeczeństwie, do którego należeć mają prawo, a które w najlepszym wypadku ich nie dostrzega, w najgorszym - odsuwa na margines.

Mamy zamiar - nie odrywając dzieci od ich właśnego środowiska, akceptując ich inność i inne postrzeganie społeczeństwa - próbować zmienić ich system wartości na taki, jaki jest powszechnie przyjęty. Proces ten powinien przebiegać w relacji: "ja akceptuję ciebie, ty zrozum (oceń, akceptuj...) mnie i mój świat."

Będziemy więc szukać sposobów i metod pozwalających nie tylko pozytywnie i twórczo zmieniać mentalność dzieci, ale zapewnić im także akceptację, współpracę i pomoc innych środowisk.

Nasz program wychowawczy zamierzamy budować nie za pomocą słów, lecz przez konstruowanie tego, co nazywamy klimatem twórczej pracy, a następnie - poznając i doskonaląc techniki i sposoby pracy - umożliwimy sobie i dzieciom realizację postawionych zadań.

Środkiem umożliwiającym osiągnięcie tego celu będzie więc wyrównywanie poziomu intelektualnego dzieci poprzez zaspokajanie ich potrzeby uzewnętrzniania i wypowiadania się przez: słowo mówione i pisane, przez plastykę, teatr kino, turystykę, grę, a także przez poprzedzające i sumujące prace przygotowawcze i organizacyjne.

Aby można było to osiągnąć, postanawiamy powołać AKADEMIĘ RADOSNEGO DZIECIŃSTWA jako Towarzystwo Wychowawców.

CEL:

Profilaktyka nieprzystosowania społecznego dzieci zaniedbanych, wywodzących się z rodzin zagrożonych patologią.

ZADANIA:

1. Tworzenie warunków do prawidłowego rozwoju psychofizycznego dziecka.
2. Stwarzanie warunków do przeżywania radosnego dzieciństwa.
3. Pobudzanie motywacji i wyrównywanie zaniedbanych w nauce.

SPOSÓB OSIĄGANIA CELÓW:

ad.1.

a/ poznanie dziecka przez rozmowy obserwację, analizę wytworów działania,

b/ stosowanie zróżnicowanych metod postępowania z dzieckiem przy uwzględnieniu jego indywidualności w zorganizowanej pracy zespołowej;

ad.2.

a/ uczynienie dzieci twórcami i realizatorami własnych pomysłów

b/ organizowanie zajęć i zabaw pozwalających odreagować się, zrelaksować, wzmocnić i dowartościować przy uwzględnieniu praw i potrzeb pozostałych członków zespołu,

c/ w klimacie rodzinnym zaspokojenie podstawowych, zdeprecjonowanych dotychczas potrzeb tych dzieci;

ad.3.

a/ poznawanie i ukierunkowywanie indywidualnych zainteresowań dzieci,

b/ pobudzanie motywacji do nauki przez wzmacnianie pozytywnych osiągnięć, eliminowanie braków, umiejętne stosowanie nagród i kar naturalnych

c/ korygowanie zaniedbań szkolnych przez zajęcia kompensacyjno - wyrównawcze.

ZAŁOŻENIA ORGANIZACYJNE:

- Akademia, mimo że składa się z wielu autorskich pracowni działających w oparciu o własne programy i własne metody - będzie pracować dzięki przyjętemu przez wszystkich instruktorów systemowi wartości i wspólnemu kierunkowi wychowawczemu określonemu w celach i zadaniach Akademii.
- Maksymalne odformalizowanie Akademii pozwoli na swobodne zaspokajanie zainteresowań i aktywny udział w pracach ich uczestników.
- Działania organizacyjno - artystyczne wynikać będą z potrzeb dzieci i możliwości Akademii. Zakładamy, że działania te będą prezentowane szerszemu gremium w celu położenia akcentu na działalność społeczną i społeczną ocenę.
- Budowanie programu odbywać się będzie wspólnie: dzieci + instruktor w porozumieniu z innymi pracowniami, na zasadzie np. giełdy pomysłów.
- W podobny sposób oceniane będą wyniki działań artystycznych.
- Akademia gwarantuje wszystkim jej uczestnikom prawo do intymności, a problemy indywidualne rozwiązywać będzie indywidualnie, dyskretnie, jak tego wymaga zainteresowany.
- Planowanie i ocenianie odbywać się będzie w pracowniach raz w tygodniu a w Akademii raz w miesiącu.
- Radę Pedagogiczną stanowią wszyscy instruktorzy, a przewodniczący Rady jest wybierany spośród członków Rady na okres np. 1 m-ca.
- Rada: - koordynuje pracę pracowni,
  - kształtuje i zatwierdza programy pod kątem celów i zadań, przyjętych przez Akademię,
  - zatwierdza i kontroluje wydatki,
  - omawia sytuacje wychowawcze i decyduje o środkach wychowawczych,
  - ustala zadania dla instruktorów i ocenia ich realizację.

archiwum harcerskie.pl

Chrypa przejaw buntu

Ewa Styczeń

Byłam częścią żywiołu wywołanego przez grupę zapaleńców, skrajnie optymistycznie nastawionych do świata, a zarażonych entuzjazmem Jurka Śliwy. Ich potencjał energii i wiary pozwalał na coroczne (w okresie jesienno - zimowym) odnawianie się w środowisku krakowskim SPM "Chrypa".

Właśnie do siły i żywotności żywiołu pożna porównać upór i stanowczość, z jakimi pokonywano kolejne trudności i najrozmaitsze przeszkody, aby doprowadzić przedsięwzięcie do końca. Kłopoty powodował również schematyzm myślenia ludzi, których decyzje miały znaczący wpływ na istnienie i charakter "Chrypy".Należało rozwiać wątpliwości zrodzone z "małości ducha" lub często po prostu z głupoty. Lecz o tym zwykle się nie pamięta i nie mówi wspominając te najprzyjemniejsze i najkomiczniejsze sytuacje w trakcie organizowania i trwania imprezy.

Wielu najrozmaitszych ludzi powiązała "Chrypa" wspomnieniami wspólnych przeżyć.Jej ideą zostały "zarażone" nie tylko harcerskie grupy śpiewające, przybyłe do Krakowa z całego kraju,aby przeżyć kilka dni wspólnej zabawy, ale również profesjonalni twórcy kultury: śpiewający poeci, reżyserzy, plastycy i dziennikarze, a obok nich biznesmeni, przemysłowcy, jednym słowem ludzie inwestujący finansowo, koncepcyjnie i organizacyjnie w SPM. Chęć niesienia pomocy dzieciom niepełnosprawnym, poszkodowanym przez los, propagowanie piosenki harcerskiej, promowanie młodych talentów twórczych łączy wszystkich tych, którzy poza banalną codziennością życia poszukują czegoś więcej - możliwości twórczego realizowania swych dążeń pod hasłem "Dać szansę".

Ideę niesienia pomocy dzieciom specjalnej troski poprzez "danie szansy" zapoczątkował Zygmunt Kęstowicz. SPM opierając się na niej otwiera drogę nowego, bardziej pełnego rozwoju, wypełnienia życia jakąś pasją, pasją tworzenia. Przecież natura, pozbawiając nas możliwości odbierania bodźców ze świata zewnętrznego przez jeden ze zmysłów, wyostrza zdolności odbioru przez pozostałe. Życie ukazuje wiele przykładów genialnych twórców niesłyszących czy niewidzących, którzy zadziwiali swymi dziełami.

Właśnie chodzi o to, by uświadomić dzieciom drzemiące w nich i nie wykorzystywane siły, pomagające rozwijać się twórczo i intelektualnie, by ukierunkować i zdopingować do działania wszystkich tych,którzy nie mogą brać udziału w aktywnym życiu. SPM poprzez osoby emocjonalnie zaangażowane w ukazywanie nowego sposobu na życie - "daje szansę". Wymaga to jednak nieustannej całorocznej pracy ludzi, którzy mogli się odnaleźć i połączyć swe wysiłki właśnie dzięki SPM.

"Dać szansę" - te dwa słowa stają się pewnego rodzaju odkryciem. Rozejrzyjmy się dookoła. Wielu z naszego otoczenia tworzy rzeczy niepowtarzalne, zachwycające swą trafnością i siłą wyrazu. I kto o tym wie? Wąskie grono dobrych znajomych i przyjaciół. Tracimy w ten sposób coś, co mogłoby i również w nas obudzić jakieś tęsknoty, może wspomnienia, radość i pozwoliłoby na oderwanie się od rzeczywistości. SPM chce przedstawić dorobek wszystkich tych nieznanych młodych twórców - wspaniałych, wrażliwych ludzi, którzy nie mieliby możliwości przebicia się, zaprezentowania przed szerszą publicznością i zapewnia promowanie najlepszych .

SPM daje szansę dobrego startu, a wszystkim tym, którzy często anonimowo zajmują się organizacją poszczególnych elementów imprezy w jedną całość,umożliwia sprawdzenie siebie, wypróbowanie sił nierzadko w pierwszych dorosłych, samodzielnych działaniach, dojrzałych decyzjach. Trzeba pokonać wiele barier, by doprowadzić nawet małą część własnej pracy do końca : bariery nieśmiałości,lęku, niewiedzy, braku zaufania do siebie i do innych. Może właśnie dlatego tak wielu z nas "lgnie" do organizowania imprez podobnych "Chrypie",że uczą one życia, współdziałania z innymi ludźmi,reagowania na ich potrzeby i problemy, uodparniają na sytuacje stresowe.

W czasie przygotowań do SPM każdy z nas wyrabia sobie poczucie własnej wartości, uczy się doceniać wagę zadań (które musi wykonać, by ktoś inny mógł zakończyć swoje) i pokonywać uprzedzenia,opory własnej osobowości, by stać się partnerem do rozmów z dyrektorami przedsiębiorstw, teatrów - ludzi niedostępnych na co dzień zwykłym śmiertelnikom, obwarowanych kordonem sekretarek. Jest to świetna szkoła życia dla każdego z nas. W natłoku różnych spraw, które trzeba załatwić, tak łatwo zatracić pogodę ducha, tak łatwo o konflikty i nieliczenie się ze zmęczeniem innych. Tego też musimy się uczyć: panowania nad własnymi nerwami, zmęczeniem, zrozumienia, tolerancji i wyrozumiałości, a jednocześnie stanowczości i olbrzymiej wewnętrznej samodyscypliny. Całemu sztabowi ludzi zaangażowanych w rozmaite przedsięwzięcia SPM dają szansę samorealizacji i samodoskonalenia.

Dajmy szansę naszym marzeniom. Nie powierzajmy ich snom, dobrym wróżbom, które i tak się nie spełniają. Dajmy swoim najbliższym i sobie szansę.Czasami wystarczy jedno słowo, miły gest. Tyle wspaniałych rzeczy moglibyśmy dokonać, gdyby nam się "chciało chcieć", gdyby... No właśnie gdybyśmy dali sobie szansę. Przecież wszystko to, co może nas teraz dzielić, co nagromadził czas i dokonali ludzie złej woli powinno zniknąć, stawać się nieistotne w momencie, gdy w grę wchodzi niesienie dobra. W tej jednej myśli, idei jesteśmy przecież zgodni,jesteśmy jednością.

Nie ma ceny na radość, na błyszczące szczęściem, uśmiechnięte oczy dzieci. Ich ręce wciskające się w dłoń w uścisku. Mamy jednak zbyt małe ramiona, by ogarnąć nimi wszystkich potrzebujących ciepła i radości - także tej, która pozostała we wspomnieniach o końcowym efekcie "Chrypy". Cieszymy się pomimo zmęczenia, mamy satysfakcję z własnej pracy, która stała się częścią zbiorowego wysiłku.

WSZYSCY ŚWIĘCI

Starzy ludzie
naprzeciwko mnie w parku.
Ona - w czerni wsparta drewnianą laską,
w za dużych błyszczących czernią butach,
On - mocno łysiejący postawny pan
z dziecinnym wyrazem twarzy
- złożył ręce między kolanami
jakby się modlił
do swoich wszystkich świętych.

A moi wszyscy święci w niebie? - umarli
z wyjątkiem tego najwyższego
który chowa się przede mną.

Siedzę naprzeciw w tym samym parku.
Chciałbym zapytać tych,
którzy przeżyli już
trzy moje dotychczasowe życia
jak będzie wyglądało moje drugie.

A Bóg odpowiedział mi w konfesjonale
"odmów za pokutę cztery lata na pamięć
przeszłych,
a potem wstań i sam wybierz dalszą
drogę".

Ale wtedy być może nie będzie już
na parkowej ławce moich dwóch
ziemskich wszystkich świętych.

MICHAŁ

13.05.88

archiwum harcerskie.pl

Na krakowskim Nieprzetartym Szlaku

Nie bez przyczyny "Nieprzetarty Szlak" wyłonił się z ruchu harcerskiego jako jedna z najpóźniej podjętych form działania. W organizacji skupiającej młodzież zdrową nie widziano przez wiele lat miejsca dla tych, których funkcjonowanie uwarunkowane zostało przez chorobę czy kalectwo. Defekty sensoryczne i motoryczne, deformacje strukturalne i inne schorzenia przewlekłe wykluczały dzieci nimi obciążone z uczestnictwa w ruchu preferującym szeroko rozumianą sprawność fizyczną, intelektualną, samodzielność oraz rezygnację z pasywnego odbioru rzeczywistości na rzecz aktywnego w niej uczestniczenia.

Tymczasem wartości uznawane przez harcerstwo okazały się zbieżne z działaniami rewalidacyjnymi, działalnością przystosowaną do potrzeb środowiska dzieci niepełnosprawnych. Ruch harcerski stworzył doskonałe możliwości kontaktów i współpracy młodzieży niepełnosprawnej z jej pełnosprawnymi rówieśnikami i obecnie znaczenie harcerskiej metody w rewalidacji jest niepodważalne.

Referat "Nieprzetarty Szlak" Krakowskiej Komendy Chorągwi ZHP w bieżącym roku harcerskim planuje następujące imprezy i akcje dla niepełnosprawnych harcerzy i zuchów:

- organizowanie 1 raz w miesiącu 3 - 4-dniowych wyjazdów dla 150 osób z Krakowa poza sferę "klęski ekologicznej"
- **we wrześniu 1990** - Harcerski Start - wyprawa do Bukowiny Tatrzańskiej i w Tatry (zrealizowano)
- **w październiku** - Rajd po Ziemi Nowosądeckiej "Złota Polska Jesień" z bazą wypadową w Gołkowicach
- **w listopadzie** - Harcerskie Zaduszki - w oparciu o schronisko "TUŁA"
- **w grudniu** - Harcerski Mikołaj
- **w styczniu 1991** - Olimpiadę Zimową w Bukowinie Tatrzańskiej
- **w lutym** - Zimowiska Harcerzy Niepełnosprawnych dla 1 000 osób
- **w marcu** - Przegląd małych form artystycznych
- **w kwietniu** - Rajd Wiosenny "Bieszczadzkie Szlaki" (w oparciu o Bazę w Suchych Rzekach)
- **w maju** - Zlot Gwieździsty w Gorcach
- **w czerwcu** - Święto Radości i Uśmiechu
- **w czasie ferii** - zorganizowanie Akcji Letniej dla 1 000 osób.

Nasze działania będziemy prowadzić w oparciu o Kadrę Instruktorską "Nieprzetartego Szlaku", w zależności jednak od posiadanych środków finansowych. Wierzymy, że w związku ze szczególnym zagrożeniem stanu zdrowia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Krakowie (ze względu na zanieczyszczenie środowiska naturalnego) znajdziemy sojuszników dla naszych działań.

ZHP NIEPRZETARTY SZLAK

Redaktor odpowiedzialny wydania: Hm. Jerzy Śliwa

Wkładka redagowana jest przez instruktorów Kręgu Białej Podkładki

archiwum harcerskie.pl

istota puszczaństwa

Tadeusz WYRWALSKI

Hymn do światła

Z szarych czeluści brudnych ulic,
Z poza płaczących ślepych szyb,
Ku Tobie, Słońce - biegną oczy!

Wśród wzdychających głuchych murów
Na zakurzonych skwerach miejskich,
Ku Tobie, Słońce - wznoszę ręce!

Poprzez dym czarny z nad kominów
Przez gorączkową wrzawę miasta
Przez druty anten i przewodów
Ku Tobie - Słońce - zwracam myśli!

Ku Tobie - Światło!

Weź mnie ze stokroć krzyżowanych
ulic w swych pól zieloność i ciszę
swych
lasów, obmyj mnie w deszczach i osusz
wiatrami, złotem swym opal, szmerem
drzew ukołysz, bym się wsłuchawszy
w borów szum odwieczny - zgłębił
tajniki gąszczy i u źródła znalazł
skarb puszczy - leśny chrzest
człowieka.

(Ze "Skauta", Rocznik 1928)

Słońce to światło, - "Cóż to jest światło? Jest nim wszystko, co stwarza lub upiększa życie, więc Dobro, Piękno i Prawda". Słońce nie zakryte kurzem i dymem znaleźć możemy tylko wśród przyrody, daleko od miast i ludzi.

Trzeba ludzi przywrócić naturze, a staną się znów dobrymi. Ale wracać musimy do natury jako przyjaciele i miłośnicy a nie ujarzmiciele, którzy glob ziemski drutują siecią żelaznych szyn i przewodów elektrycznych. Syn słońca nie wydziera tajemnic naturze, ale tylko wchłania w siebie rzeźwiący wiatr od gór i lasów oraz wsłuchuje się w odwieczną pieśń puszczy i jej mądrość wiekową.

Ruch puszczański w skautingu zrodził się z początkiem XX wieku, jako protest przeciwko ujemnemu wpływowi cywilizacji technicznej, przeciwko fałszywej i wyrafinowanej kulturze miejskiej, przeciwko wyczerpaniu nerwowemu ówczesnego pokolenia przez zbyt szybki rozwój tej nowej cywilizacji. Ernest Thompson Seton, który rozumiał, że życie w przyrodzie daje nowy sens życiu człowieka, założył w roku 1902 swój związek skautowy "Indianie Puszczańscy". Ci jego skauci przyszli uzdrowić społeczeństwo, wnosząc w nie radość z życia, zdrowia i piękna. E.Th. Seton przeżywał ze swymi chłopcami życie na wolnym powietrzu nie jako sport, ale jako powrót do prymitywizmu, do prostszego, mniej skomplikowanego trybu życia, jako wspomnienie i przeżywanie tego, co było źródłem wszystkich sił i wszelkiego rozwoju człowieka. W swojej książce "The Book of Woodcraft" Seton pisał: "Puszczaństwo wyrobiło mężczyznę z bydlęcego materiału i puszczaństwo w swej najwyższej formie może ocalić go od upadku. Za wzór życia puszczańskiego w tym kraju uważam życie Indian". Znał on Indian bardzo dobrze i w książkach swych wykazał ich fizyczną, moralną i artystyczną wyższość nad białym człowiekiem. Skauci Setona upodabniali zatem swój obozowy tryb życia do trybu życia dawnych Indian, wprowadzając u siebie symbolikę, obrzędowość, zdobnictwo, zwyczaje i wiele innych elementów indiańskich oraz zdobywając przede wszystkim praktycznie wiedzę leśną. Stawiając swym skautom Indian za wzór, wykorzystywał Seton najświeższą, nie wyblakłą jeszcze fantazję chłopięcą, popierał przy tym ich romantyzm i bogaty świat uczuć - i w tym właśnie należy widzieć tajemnicę sukcesu jego metody, która tak szybko zdobyła wielu chłopców.

W puszczaństwie młodzież realizuje swe przeżycia marzeniowe, przeżycia, nad którymi tradycyjne wychowanie przechodzi do porządku dziennego ze szkodą dla wychowanka.

W puszczaństwie nie wolno traktować przyrody jako dekoracji i kulis dla ludzkich zabaw, ale trzeba ją uważać za przedmiot badania i myślenia, a siebie za jeden z jej elementów. Musimy zawsze pamiętać, że człowiek jest dzieckiem przyrody i jej częścią, a odłączenie się od niej jest dla niego nieszczęściem. Przyroda uczy nas żyć według siebie, stosownie do naszego wieku, żyć pełnią życia i pięknie; żąda od nas wprawdzie dużo zdolności, doświadczenia i wiedzy,ale za to uczy nas samodzielności, poznania samego siebie, polegania na sobie samym, wychowuje nas do prawdziwości i uczciwości - słowem kształtuje nasz charakter.

"Przywdział zgrzebne swe szaty, poszedł w drzewa garbate, same nogi go niosły ścieżką mokrą i błotną w las krzewami zarosły, w gęstą zieleń paprotną.

A szedł cichcem, bezśladnie, czaił, - czołgał się składnie, bo podglądnąć chciał z bliska dziwne leśne zwyczaje, dziwne leśne zjawiska pośród leśnych ruczai.

Gąszcz się za nim zamknęła, gąszcz go gąszczem objęła.

Ujrzał wówczas z za kłody, sęk czy rożek sarniuka, ktoś padł plackiem do wody, ktoś, jak dzięcioł, gdzieś stukał; mykła kita, tam ptaszek, tam znów słuchy zajęcze, - a wiatr w liściach z igraszek trącał nitki pajęcze.

On z tym wszystkim się witał,w trzęsawiste brnąc błoto i sam siebie się pytał, w myślach szepcąc: ach co to? bór zaś szumiał, las szumiał, aż...pieśń lasu zrozumiał!

Poszum drzew mu tłumaczył, że na własne swe oczy Ducha lasu zobaczył w ciszy leśnych półmroczy."

(Ze "Skauta", Rocznik 1928)

Przez puszczaństwo rozumiemy **samotny** pobyt w lesie, gdzie-oddaleni od ludzi-zdani jesteśmy na własne swe siły i własną zaradność. Celem jest zmiana całego sposobu życia z wygodnego i nerwowego na proste i spokojne, wyrabianie w sobie siły i samodzielności, radości z życia. Tak typowe dla dzisiejszych ludzi konsumpcyjne nastawienie do życia, dążenie do zdobycia dla siebie, za wszelką cenę, wszystkich najnowszych zdobyczy cywilizacji technicznej i mnóstwa innych rzeczy, ułatwiających maksymalnie codzienne życie, dających wszelkie wygody, co w końcowym efekcie prowadzi do zniewieściałości i czyni ludzi coraz bardziej nieszczęśliwymi i niespokojnymi. Posiadanie tych wszystkich "dóbr" rodzi bowiem strach, by ich nie utracić, natomiast ich brak - zazdrość, że inni je posiadają i stąd wieczne niezadowolenie, zniechęcenie i smutek.

Oto w czym cała rzecz: nie w lesie, nie w puszczy,nie w samotności - a wśród spaczonych poglądów ludzkich, wśród przemożnej wielkości cywilizacji, wśród sztuczności współczesnego życia każdy musi czuć się nędzarzem.

Do lasu idziemy po to, aby zrzucić z siebie krępujące nas poczucie zależności, aby zażyć wolności, będącej zasadniczym warunkiem rozwoju naszej indywidualnej osobowości. A kiedy, zaczerpnąwszy w siebie "ducha puszczy", wrócimy z powrotem między ludzi, do "dobrodziejstw" cywilizacji, wtedy wyczujemy

w sobie i tutaj przewagę ducha, tego ducha, którego poznaliśmy w samotności w puszczy. Wtedy nie opanuje nas już żądza posiadania ani obawa straty, ani zawiść, ani zazdrość, ani ciągłe niezadowolenie i narzekanie. Życie w puszczy i samotność dawały i dają każdemu, kto ich umie użyć, prawdziwy arystokratyzm ducha, poczucie siły i spokoju, wzrost świadomości własnej osobowości oraz jaśniejszy i bardziej określony stosunek do zasadniczych zagadnień życiowych. Dlatego nie będzie i nie może być dobrym i prawdziwym harcerzem ten, kto nie odbył "próby puszczy", kto nie oddalił się na pewien czas od ludzi i nie zżył się z dziką, dziewiczą przyrodą.

Odosobnienie w warunkach, w których nikt nam z pomocą nie pośpieszy, gdy tylko na własne siły liczyć możemy,łączy się ściśle z innym charakterystycznym elementem puszczaństwa, jakim jest **walka**, walka o przetrwanie. Siłom przyrody musimy przeciwstawić własne siły, siłę mięśni, spryt, zaradność, odwagę, szybkość decyzji i działania itp. Musimy poznać przejawy życia przyrody,aby móc się jej tworami posługiwać i stworzyć dla siebie właściwą wśród niej egzystencję, czyli musimy zdobyć **wiedzę leśną**, na co szczególny nacisk kładł zawsze E. Th. Seton.

Budując kuchnię polową, musimy wiedzieć, jakie kamienie w ogniu nie pękają, chcąc się ogrzać przy ogniu w słotny dzień - musimy znaleźć takie drzewo, które i na mokro się pali, musimy umieć własnym przemysłem zrobić sobie naczynia i sprzęt kuchenny, upleść linę z łyka, wiedzieć, gdzie szukać i jak rozpoznać rośliny jadalne, lecznicze i trujące,jak zbudować sobie naprawdę nie cieknący szałas, jak zrobić sobie wygodne w nim posłanie, jak przeprawić się przez potok czy też bagno, jak określić porę dnia i kierunek marszu, jak tropić zwierzęta i chronić się przed nimi itp.

Tylko wiedza leśna, którą opanowali doskonale Indianie, oczywiście przy znacznej sprawności fizycznej i duchowej, umożliwia nam urządzenie wygodnego i względnie komfortowego życia pod gołym niebem, poza warunkami współczesnej cywilizacji, własnym swoim przemysłem i przy użyciu minimalnych środków.

Połączenie w jedną całość bogactwa przeżyć duchowych, jakie towarzyszą samotnemu pobytowi w lesie, wiedzy leśnej i indianizmu,da nam to,co nazywamy "puszczaństwem" w najszerszym tego słowa znaczeniu.

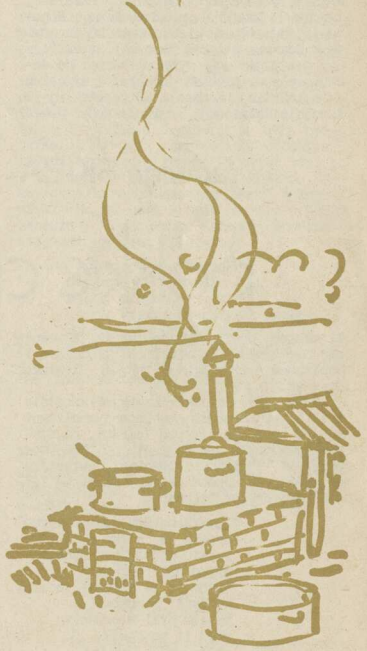

archiwum
harcerskie.pl

"A kiedy przyjdzie na mnie pora,
ażebym smutnych dróg wędrowiec,
opuścił ziemski ten manowiec
i padnie moich dni zapora,
chciałbym swój w Tatrach mieć grobowiec
odwieczna z szarych want komora,
ta sama jutro, co i wczora
gdzieś w dali zbyrka kierdel owiec..."

Tak pisał w swojej książce "Na bezdrożach tatrzańskich", poświęconej ukochanym Tatrom, Mariusz Zaruski - generał Wojska Polskiego, taternik i narciarz, twórca Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, absolwent Uniwersytetu w Odessie a także Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, były zesłaniec do Archangielska, członek "Sokoła" i strzelec Zakopiańskiej Kompanii Strzeleckiej w I wojnie światowej, legionista.Był także

Jadwiga SKIBA

polskie cmentarze

literatem, poetą i dziennikarzem a wreszcie żeglarzem, zapamiętałym harcerzem i kapitanem harcerskiego jachtu "Zawisza Czarny".

Mariusz Zaruski zmarł w kwietniu 1941 r. w Chersoniu, a jego symboliczna mogiła znajduje się pod Tatrami, na starym cmentarzu zakopiańskim - "Pęksowym Brzyzku". Piękny to cmentarz, zwłaszcza gdy jesienne słońce oświeci kolorowe liście na starych jesionach.

"Jes ta na Pęksowym Brzyzku
prawie na wirku -
czysto piknie uzdajane
wyrko przi wyrku.
Lezom se ta sztarzi ludzie,
Roj przi Sieckowi,
Sabała przi Nieboscyku
wtoz im co powi?..."

(Michał Pawlikowski)

Zakopiański stary cmentarz założył w 1848 roku Ksiądz Józef Stolarczyk - pierwszy, legendarny już proboszcz Zakopanego - na gruncie podarowanym parafii przez Jana Pęksę. W gwarze góralskiej "brzyzek" oznacza stromo ścięty teren nad potokiem, rzeką, jarem czy drogą. Cmentarz w Zakopanem położony jest na wysokim brzegu Cichej Wody, u zbiegu tej rzeczki z Białym Potokiem. Leży tu wielu wspaniałych ludzi, zasłużonych nie tylko dla Zakopanego i Podhala, ale i dla całej Polski:

"Niepokaźny grób Sabały,
za to opowieści hyrem go odzioły.
Witkiewic, Orkan, ewangeliści
góralskiego świata
swoje przykazy w betonie zaparli,
na świecie syćko się mieni...!
...Wesoły Kornelu, drogi przyjacielu
perłe wieprze zjadły,
nie myślis o dzisiejszym mącie,
boś u Pana w kącie.
Drugiej wojny bohatery...
żelazne litery Helci Marusarzówny.
Tajne kuriery - Jezuś Krzeptowski
ujek przewodnicki, wesołek
tatrzański...
Na Pęksowym Brzyzku sumiom świerki,
skoruse, jesiony
legende o tyk, co zlegli w starym
cmentorzysku..."

(Adam Pach)

Znajdują się tu również groby dr. Tytusa Chałubińskiego i jego rodziny, Jana Kasprowicza, A. Kenara, Żuławskich, Krzeptowskich, Chramców i Gąsieniców.

Niedaleko "Pęksowego", na Nowotarskiej pod Gubałówką, powstał drugi, znany już cmentarz stolicy Podhala. To tu właśnie, po długiej "wędrówce życiowej",spoczęła współtwórczyni polskiego harcerstwa żeńskiego - Olga Drahonowska - Małkowska zmarła w Zakopanem 15 stycznia 1979 roku. W legionowej, wojskowej kwaterze jest też symboliczna mogiła jej męża - Andrzeja Małkowskiego, który zginął w czasie katastrofy statku "Chaonia" na Morzu Śródziemnym 16.01.1919 roku. Pomnik Małkowskich, wykuty w szarym zakopiańskim granicie, wykonał znany tutejszy rzeźbiarz - Henryk Burzec.

"Dziś wszystko żegnać muszę.
Jutro znów na siny
gór łańcuch słońce zejdzie
i obrzuci złotem gęstwy leszczyn,
wąwozy, jasne połoniny.
I potoki z gór ciągle
mknąć będą z łoskotem
i znów zaszumią drzewa
koło domu w sadzie,
i zabrzęczą koniki wśród traw
i powoi,
i znów nocka przyjdzie
i świat snem ukoi....
Tylko mnie już nie będzie..."

(Olga Małkowska)

Idźmy dalej szlakiem cmentarzy. Kilka strof ze znanej piosenki "Druhny Gaździny" - Olgi Małkowskiej p.t. "Podnóża moich gór" wykuto na jednym z grobowców krakowskiego Cmentarza Rakowickiego w 1982 roku, gdy zmarła znana, popularna i powszechnie lubiana instruktorka krakowska - hm Zofia Basterowa: żołnierz i łączniczka AK, żona Józefa - pseudonim "Rak", współorganizatora słynnego zamachu na Koppego , żołnierz krakowskiego Ruchu Oporu, szczepowa i była drużynowa krakowskiej "Jedynki" i szczepu "Wagantów", wspaniała Matka i Koleżanka.

"I wierzyć, że mroków tych czerń
słoneczną kryje gdzieś toń,
i wielki, jasny dzień..."

To właśnie te słowa napisano na grobie Zosi Basterowej.

Na Cmentarzu Rakowickim, jednej z najstarszych polskich nekropolii, leży wielu instruktorów harcerskich,którzy odeszli na Wieczną Wartę. Spoczęli tu: rzeźbiarz Bogusław Langman, inżynier Zygmunt Smoleń i zuchmistrz Stanisław Bubak, wszyscy ze słynnej"Czarnej Trzynastki" Krakowskiej, a także nauczyciel Jan Bugajski z "Zielonej Trójki" i Władysław Piliński "Pucek" - turysta, spec od obozów harcerskich i wielki Przyjaciel młodzieży.

"...I zabrzmiała piosenka...
echo wspomnień - przypływa...przyzywa...
Ja już byłem - teraz wasza kolej...
bądźcie zdrowi - weseli - Czuwajcie...
I poszedłeś przez iskry śniegowe
prosto w słońce"

(S.P. Śmietana - "Puckowi")
- fragment -

Na "Rakowickim" pochowany został również Zygmunt Dyląg - "Ptyś" (nauczyciel, założyciel i były szczepowy szczepu "Dzieci Pioruna" w Krakowie, który zmarł 9 grudnia 1987 roku) i wspaniałe instruktorki: Lidia Razowska, siostry - przedszkolanki Anna i Stasia Zdzienickie (które przedwcześnie zabrała śmierć), a także Stanisława Lachowicz - była harcerka 37 KDH-ek i Komendantka Hufca Kraków Stare Miasto, zmarła 27 marca 1985 r.

Snem wiecznym śpią na Cmentarzu Rakowickim Tadeusz Wąsowicz "Baca" i Eugeniusz Fik, drukarz - były harcerz 6 KDH, zasłużony instruktor Komendy Chorągw Krakowskiej, brat Ignacego.

"...A kiedy się już próby
dopełniły wszystkie
znikł uśmiech,
którym kryłeś cierpienia potęgę -
Zgasłeś, by wrócić do nas
z każdym harcerskim ogniskiem
i radować się z nami
każdym bratnim kręgiem"

(B.Leonhard - "Fikowi")
- fragment -

Pod starymi lipami "Rakowickiego" spoczęli także: Marian Bąkowski, Zygmunt Wyrobek, Tadeusz Hołuj, Józef i Zofia Kretowie, Jan Rolewicz, Andrzej Sadowski, Rudolf Korzeniowski, Stanisław Porębski, Jan Kazimierz Wiatr i inni.

"Groby wy nasze
ojczyste groby
wy pełne życia mogiły!
Wy, nie ołtarze próżnej żałoby
lecz - twierdze siły".

"To miasto umarłych, ta dolina łez i śmierci to najpiękniejsza przeszłość Krakowa" - czytam we wstępie do przewodnika po krakowskim Cmentarzu Rakowickim. Data jego powstania nie jest dokładnie

archiwum harcerskie.pl

znana. Prawdopodobnie nastąpiło to w latach 1801 - 1802, ponieważ pierwsze księgi zmarłych spłonęły w czasie wielkiego pożaru w Krakowie, w 1850 roku.

"Rakowicki" powstał na terenie byłej wsi Prądnik Czerwony, ziemię na jego założenie odkupiły od Klasztoru O.O. Karmelitów Bosych z Czernej ówczesne władze austriackie miasta. Pochowano tu wielu znanych Polaków, artystów i żołnierzy, lekarzy i uczonych, hrabiów i rzemieślników, księży i działaczy robotniczych, przedstawicieli znanych rodów krakowskich mieszczan i ziemian, ułanów i uczestników powstań polskich. Na tym właśnie cmentarzu spoczywają m.in.: L.W. Anczyc, Michał Bałucki, Tadeusz Boy-Żeleński, Adam Chmielowski (Brat Albert), Ignacy Daszyński, Jan Matejko, Franciszek Dąbrowski (zastępca dowódcy Westerplatte), Antoni Fertner, Konstanty Krumłowski i Henryk Jordan. Ma tu swój grób przywieziona z dalekiej Ameryki Helena Modrzejewska, Lucjan Rydel a także Juliusz i Wojciech Kossakowie i Wincenty Pol.

W kwaterze legionowej przybyła nowa mogiła. 15 września br. odbył się tu drugi pogrzeb gen. dyw. Bolesława Wieniawy - Długoszewskiego -"pierwszego ułana Rzeczypospolitej".

Stanisław Estreicher, pisząc o znaczeniu Krakowa dla polskiego życia narodowego w XIX wieku, stwierdził: "Powiadano, że Kraków jest matecznikiem Polski do którego przybywają na starość wielkie lwy, orły i niedźwiedzie, by tu właśnie, pod Wawelem, złożyć swe kości".

W 1920 roku założony został obok Cmentarza Rakowickiego - cmentarz wojskowy - przy ul. Prandoty. To tu właśnie znajduje się grób Emilii i Karola Wojtyłów a także Brata Papieża - Edmunda, lekarza, który zmarł w 1932 roku. Na Prandoty pochowani zostali także: Zofia Langier - Cierniakowa, pierwsza zastępowa skautek w Krakowie i red. Wiktor Frantz, ostatni redaktor lwowskiego "Skauta".

"Umarli milczą.
To myśmy nauczyli ich tego milczenia
w przyrodzie panuje porządek
milczenie jest ładem
wszystkich rzeczy..."

(L.A. Moczulski)

Na Wzgórzu Salwatorskim (patrzącym z wysoka na stary Kraków i Wisłę) i obok starenkiego Kopca Krakusa w Podgórzu znajdują się jeszcze dwa cmentarze, które zasługują na naszą uwagę.
Na Salwatorze znajdują się groby dwóch zasłużonych dla harcerstwa instruktorów: Mariana Wierzbiańskiego oraz Władysława Szczygła, na którego mogile wyryto taki oto napis:

"Harcmistrz - Polonista - Pedagog"

Na starym cmentarzu podgórskim śpią snem wiecznym: Tadeusz Mitera "Dziadek", nauczyciel, zmarły w 1986 roku oraz Jadwiga i Zbigniew Trylscy.

"Czas zamazał twarze
starych znajomości,
mimo wszystkiego ich zawsze witam,
jak najmilszych gości....
Ech, jesieni, jesieni..."

(P. Frankowicz)

Znajdują się tu również groby: żarliwego demokraty Edwarda Dembowskiego i poległych wraz z nim w 1848 roku rewolucjonistów a także wybitnego artysty malarza Aleksandra Kotsisa.

Jednak najsławniejszym cmentarzem Krakowa jest Krypta Królów Polskich w Katedrze na Wawelu.

"Na chwilę przybrali ciało,
patrzą oczyma łzawymi -
ziemię zalali swą chwałą.
Ich dzieciom zabrakło ziemi!
Zabrzmieli pieśnią żałoby,
w stare pokładli się groby,
z obszernej niegdyś dzielnicy
został im Wawel, na groby!
a wnukom - szata żałoby..."

(E. Wasilewski)

Spoczęli w niej również Najwybitniejsi Polacy: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Marszałek Polski Józef Piłsudski. Z kolei na niedalekiej Skałce u O.O.Paulinów, znajdują się groby: Jana Długosza, Stanisława Wyspiańskiego, Ludwika Solskiego, Karola Szymanowskiego, Adama Asnyka, Henryka Siemiradzkiego i innych.

Na wschodzie Polski, w starym Przemyślu na Cmentarzu Głównym znajduje się grobowiec, o którym trzeba wspomnieć. To miejsce spoczynku uczniów z Zassania, słynnych Orląt Przemyskich z 1918 roku.

Jadąc dalej, odwiedźmy inne miasto byłej Galicji, dziś już znajdujące się za granicą Polski, - Lwów. Zobaczymy tu jeden z najsłynniejszych cmentarzy - Cmentarz Łyczakowski. Dzisiejszy jego wygląd datuje się od 1855 roku, wcześniej grzebano w tym miejscu ofiary epidemii cholery. Ten przepięknie zadrzewiony teren - to miejsce spoczynku ludzi wielce zasłużonych dla Polski. Oto grób Marii Konopnickiej - autorki "Roty", narodowej pieśni i pierwszego skautowego hymnu i poety Władysława Bełzy, twórcy słynnej pieśni skautowej "Święta miłości". Leżą tu również: Gabriela Zapolska, Artur Grottger, Jan Gall i Seweryn Goszczyński. Obok siebie znajdują się groby ruskich twórców i pisarzy (Iwan Franko) i mogiły powstańcze z 1863 roku. Jest słynna Kwatera Obrońców Lwowa i Orląt Lwowskich, katakumby i groby żołnierzy kościuszkowskich.

"Szli sobie pielgrzymi
przez świata manowce,
przez Polskę nieszczęsną i biedną.
Mówili: "to cmentarz": O prawda
wędrowcze
bo cmentarz a Polska - to jedno..."

(E. Wasilewski - 1930)

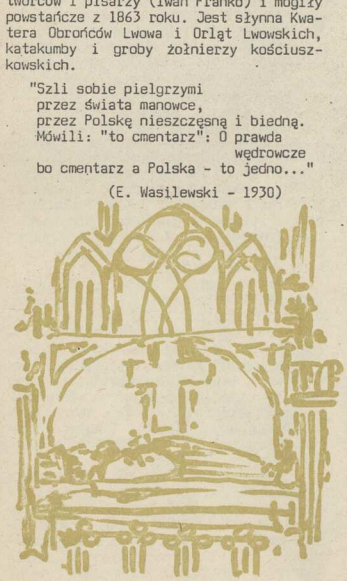

Na uwagę zasługuje fakt, że były Komendant Chorągwi Lwowskiej Harcerstwa Polskiego w czasie II wojny światowej, hm. Zygmunt Gryf - Kleszczyński spoczywa na cmentarzu w Rudzie Śląskiej - Wirku.

Idźmy dalej wschodnimi tropami polskich cmentarzy. Skąd pochodzi nazwa wileńskiej "Rossy" - nie wiadomo. Cmentarz ten - położony przepięknie na wzgórzu, wśród starych drzew - został założony w 1769 roku za sprawą burmistrza Wilna Bazylego Millera, a znacznie rozszerzyli go i uporządkowali Księża O.O. Misjonarze. Na tzw. "Górce literackiej" spoczywa Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla), zmarły w 1862 roku. Na jego grobie widnieje taki oto napis:

"Cześć twej pamięci lirniku wioskowy,
twym piosenkom wieczna niech będzie
cześć!
ty w naszych sercach pomnik wiekowy
twardszy nad granit umiałeś wznieść."

Wymienić też należy mogiły Antoniego Józefa Glińskiego pisarza, Felicjana Kochanowskiego, historyka Mikołaja Malinowskiego i archeologa Eustachego Tyszkiewicza. Przy kaplicy znajdują się groby Józefa Montwiłła - dyrektora Banku Ziemskiego w Wilnie i wielkiego filantropa, założyciela Towarzystwa Arystycznego "Lutnia", a w katakumbach spoczywają: Tomasz Hussarzewski, ukochany profesor Lelewela oraz pisarka i organizatorka polskich szkół na Wileńszczyźnie - Emma Dmochowska.
Na Rossie pochowano także Euzebiusza Słowackiego, ojca Juliusza. Był on profesorem Liceum Krzemienieckiego a potem kierownikiem katedry literatury w Wilnie. Na płycie jego grobu wyryto strofy wiersza, które napisał krótko przed śmiercią:

"Wędrownik w trudzie życia
mdłą stargawszy siłę,
wkrótce rzucę, co miłe i co mi niemiłe.
Bez trwogi, nie bez żalu widzę kres
zbliżony,
który nagle w nieznane przeniesie mnie
strony,
w tę spokojną uchronę gdzie wieczność
przebywa
i którą chmura pełna tajemnic okrywa."

Wśród spoczywających na Rossie znajdziemy także filomatę i przyjaciela A.Mickiewicza - Onufrego Pietraszkiewicza oraz

archiwum harcerskie.pl

generała Ludwika Sztyrnera, jednego z twórców polskiej powieści psychologicznej.

Polskie cmentarze - stare i nowe, w Polsce i za granicą, na wsi pod lipami i w mieście, gdzie rosną jesiony, kasztany i buki, w Oświęcimiu i na Monte Cassino, na Łemkowszczyźnie i na Warmii, cywilne, partyzanckie i Groby Nieznanego Żołnierza.

"Nieznanego Żołnierza ogniem płonie grób.
Wkoło mijają przechodnie...zwykli
przechodnie.
A gwiazdy w górze już wiedzą, gwiazdy
dalekie, nieczułe,
że wielu z nich wkrótce tych samych
płomieni
z tym samym wojennym i gorzkim tytułem
dosłuży się tu, przy tej bramie
w tym mieście, najpiękniej, najgodniej..
cywilni rycerze i młode rycerki...
płoną ognie!"

(M.Pawlikowska - Jasnorzewska)

W "tym mieście" najpiękniejszym i najgodniejszym dla każdego Polaka - w Warszawie - są dwa bardzo stare cmentarze, zabytkowe i bardzo piękne. Jeden z nich to Cmentarz Komunalny (były wojskowy), założony w 1912 roku. "Wystarczy przejść się wolnym popołudniem na warszawskie Powązki, do znaczonej lasem brzozowych krzyży kwatery Szarych Szeregów, by znaleźć owo najpełniejsze potwierdzenie i spełnienie harcerskiego przyrzeczenia "Wszystko co nasze Polsce oddamy". Oddali wszystko: życie i krew. Dali Polsce świadectwo czasu i świadectwo siebie. Napisali testament małego Polaka - patrioty lat wojny. Jak wzruszająco wygląda grób "Zośki" - ich dowódcy, zarzucony tarczami szkolnymi, jakie w hołdzie rzuca młodzież z całej Polski, odwiedzająca miejsca pamięci narodowej. Te tarcze szkolne to jakby przyrzeczenie i zobowiązanie do własnej gotowości, gotowości nowego pokolenia do podjęcia roli "Kamieni na szaniec" - napisał Edmund Męclewski w 1985 roku. Obok "Zośki" - groby "Rudego", "Alka" i tylu, tylu innych.

"Był czas gdy wojna niszczyła wam
serca
i pisali prorokowie, że nienawiść
zgubi pokolenie
wielcy mali kolumbowie
miast ortografii uczyli się anatomii
strzał był dobry w serce głowę brzuch
amunicji nie starczało
więc Ojczyzna brała od was
każdy kamień rzucony
w czarny szaniec"

(Witold Toś)

Na warszawskich Powązkach, przy obramowaniu kamiennym poległych żołnierzy Szarych Szeregów spoczywa "Hubert" - Aleksander Kamiński - profesor pedagogiki, wspaniały instruktor, autor "Kamieni na szaniec", zmarły w Warszawie 15 marca 1978 roku:

"Krwawiliśmy długo
na straconych szańcach
ręką Boga rzuceni na śmierć
jak kamienie.
Legliśmy - wilki wyjące na grobach
bluźniąc ciskaniem połamanych szabel
w lochach cierpienia
wygnańcy, naród Hioba..."

(Z.L. Stroiński)

Leżą tu także Sybiracy i Obrońcy Warszawy, żołnierze AL, AK i GL, jak również sławni Polacy: Aleksander Zelwerowicz, Tadeusz Sygietyński, Leon Schiller, Zofia Nałkowska, Julian Tuwim, Grzegorz Fitelberg, Władysław Broniewski, Leon Kruczkowski i X.Dunikowski. W jednej z alej ulokowano groby polityków polskich ostatnich 40 lat.

Na Komunalnym znajduje się m.in. grób Józefiny Łapińskiej - zmarłej w Konstancinie 27 lipca 1986 roku nauczycielki, byłej Komendantki Szkoły Instruktorek na Buczu i byłej Komendantki Pogotowia Wojennego Harcerek w czasie II wojny światowej. Leżą na Powązkach także: Jerzy Dargiel - nauczyciel i twórca wielu pięknych harcerskich piosenek a także Jerzy Braun - filozof, literat i autor sztandarowej pieśni ZHP "Płonie ognisko i szumią knieje".

Obok Cmentarza Komunalnego jest druga stara nekropolia polska. To stare Powązki, założone w 1780 roku. Znajdziemy tu mogiły: Bolesława Prusa, Stanisława Moniuszki, Wieniawskiego i Marii Dąbrowskiej, Poli Gojawiczyńskiej i Józefa Węgrzyna, Leśmiana i Kazimierza Przerwy - Tetmajera.

Polskie cmentarze: Srebrzysko w Gdańsku i gdyńskie Oksywie, groby przy

Cytadeli poznańskiej i na Junikowie, cmentarz Karłowicki i Grabiszyński, Poprzeczna w Olsztynie, Załęże i Bogucice w Katowicach, cmentarz - pomnik w Sudwie - Olsztynku, największy cmentarz partyzancki w Osuchach i Westerplatte:

"A kiedy się wypełniły dni
i przyszło zginąć latem,
prosto do nieba czwórkami szli
żołnierze z Westerplatte..."

(K.I. Gałczyński)

I Ostrzeszów, gdzie cmentarz - pomnik harcerskiej pamięci a także Katowice, gdzie wzniesiono pomnik harcerzy bohaterów, którzy zginęli na Wieży Spadochronowej w 1939 roku. Także Palmiry z grobami Macieja Rataja i Janusza Kusocińskiego oraz cmentarz "Mater Dolorosa" w Bytomiu, gdzie leżą zasłużeni bojownicy o polskość Śląska. Łambinowice i łódzka Radogoszcz, Puszcza Niepołomicka z grobami ofiar obu wojen światowych, lubelski Majdanek, zamojska Rotunda. I Nałęczów, gdzie spoczął skaut Adaś Żeromski, syn Stefana, były członek zakopiańskiej drużyny skautów A. Małkowskiego.

"Na cmentarzu
sypią się świeże kwiaty
zasypcie ludzie kwiatami śmierć
a potem płaczcie
gdy nie da się już bronić..."

(L.A. Moczulski)

Polskie cmentarze - historia Polski i jej trudnych losów, historia wielkich rodów i zwykłych szarych ludzi, bohaterów, artystów, uczonych. To miejsca, o których nasza pamięć nigdy nie zaginie, które otaczamy naszą czcią i szacunkiem, gdzie kładziemy stale świeże kwiaty i palimy znicze. I wreszcie to miejsca, gdzie odchodzą od nas codziennie nasi najbliżsi, bo takie jest prawo ludzkiego istnienia.

"Milczenie świec
i pamięć przyniesiona w tłumie,
wosk spływający z grobu na kamień
i my w zadumie...
Cisza cmentarna
zrównała wszystkich:
winni, niewinni, zapach igliwia...
odeszli, przyjdą Inni !"

(Józef Olchowa)

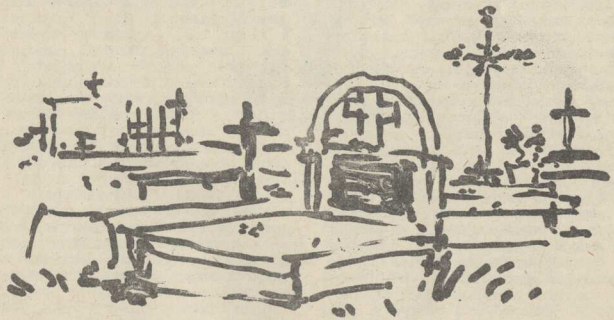

archiwum harcerskie.pl

hm. Tadeusz GAWEŁ

REZERWATY PRZYRODY

Obojętne, czy będziemy wcielać w życie słowa: "Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać" czy "Harcerz jest przyjacielem przyrody, poznaje jej piękno i tajemnice" zawsze znaczyć będą to samo: - kontakt z przyrodą. Stał się on przecież podstawą życia harcerskiego. "Harcerz w Polu", "Patrol beskidzki", i wiele innych opracowań książkowych, broszurowych, artykułów w różnych czasopismach przed wojną, po wojnie i obecnie, nakłania zastępy, drużyny, pojedynczych harcerzy do poznawania przyrody. Jest uzasadnione i dowiedzione przez lekarzy, ponad wszelką wątpliwość, że dla współczesnego człowieka, żyjącego w mieście pełnym hałasu, spalin, lub w środowisku wiejskim zatrutym - o zgrozo - przez nadmierną chemizację rolnictwa - to kontakt z przyrodą, a więc lasem, łąką, jeziorem morzem, górami, w ogóle otwartą przestrzenią, staje się lekarstwem.

I jeszcze jedno, przyroda to cudowne współistnienie kilku elementów, których nie można oddzielić od siebie. Jest to najczulszy, funkcjonujący jako jedność mechanizm. Nazywa się on środowiskiem geograficznym, inni określają go jako zespół warunków przyrodniczych, jeszcze inni nazywają powłoką krajobrazową. Cóż to takiego jest? Otóż jest to kilka elementów ze sobą współistniejących. My je odbieramy jako k r a j o b r a z .

Analiza elementów krajobrazu jest prosta. W jego skład wchodzą: skały, tworzące niejako fundament, określony przez fachowców budową geologiczną. Drugim elementem jest rzeźba terenu, trzecim - roślinność wspólnie ze zwierzętami, czwartym - wody, a wiec rzeki, jeziora, bagna, sztuczne zbiorniki, stawy, sadzawki, bajorka, glinianki, wysoko w Tatrach wieczne sniegi, a u stóp Mięguszowieckich - nawet lodowczyk. Do środowiska geograficznego należą również gleby, i ostatni jego element - pogoda, której składniki takie jak temperatura powietrza, wilgotność, ruch powietrza, ciśnienie - tworzą klimat.

Stan atmosfery na danym obszarze również potrafi zafascynować harcerzy. Oto w letnie wieczory pojawiają się na niebie błyskawice zwane ogniami św. Elma, a w mroźne wieczory i noce wokół księżyca widać pierścień w postaci barw tęczy - jest to słynne zjawisko hallo zwiastujące zmianę pogody. W atmosferze występują kryształki lodu, na których załamują się i rozstrzepiają w widmo tęczy promienie księżyca, w dzień promienie słońca, zapowiadając niechybnie opady. Na obozie letnim harcerze obserwują na trawie rosę (rodzaj opadu atmosferycznego), a w czasie zimowiska - szron. Niekiedy podczas wycieczki zauważymy wytrącenie wilgoci i jej zmarznięcie na lód na gałęziach drzew, słupach telegraficznych, elektryfikacyjnych - jest to szadź, powodująca łamanie się gałęzi.

Przyroda - groźna i zarazem piękna - fascynuje, a wędrówka zastępu, drużyny w każdą pogodę uodporni nasz organizm. Równocześnie jesteśmy świadkami tego, czego siedzący w domu nie dostrzegają - przemian zachodzących w przyrodzie.

Wszystkie elementy środowiska geograficznego (przyrodniczego, powłoki krajobrazowej) są dla człowieka konieczne do życia. Są one zatem wszystkim razem i każdy z osobna - naturalnym bogactwem przyrody które należy chronić.

archiwum harcerskie.pl

Tymczasem współczesna cywilizacja niszczy środowisko, które można porównać do drzewa - to tak, jakbyśmy podcinali to właśnie, na którym siedzimy. Niszczenie środowiska grozi po prostu katastrofą.

Wycieczki, biwakowanie dostrzeganie piękna, boć przecież przyroda jest sama w sobie pięknem, pozwala nam regenerować siły. W kontakcie z naturą człowiek staje się lepszy. Spójrzmy, jak listki koniczyny, piętra roślinne w zagajniku, lesie ustępują jeden rodzaj drugiemu drugiemu drogi ku światłu, ku promieniom słonecznym. Nie zauważamy tu rozpierania się łokciami, przepychanki. Ta wzorowa koegzystencja, powinna być przykładem dla nas ludzi. Bądźmy dobrzy. Naśladujmy przyrodę.

Teren naszej Krakowskiej Chorągwi Harcerskiej, miejskie województwo krakowskie jest małe. Czy znamy wartości przyrodnicze swego województwa? Jeżeli nie - cóż prostszego plecak na ramię, głowa do góry, przemóc lenistwo, upór i w drogę.

"Starym borom nowe damy imię
Nowe ptaki znajdziemy i wody
Posłuchamy, jak bije olbrzymie,
Zielone serce przyrody!
(K.I.Gałczyński)

Zróżnicowane środowisko geograficzne województwa stwarza wspaniałą okazję do podziwiania różnych krajobrazów. Obserwując je ubogacimy nasze seca i tym łatwiej zabierzemy się po niedzielnej, sobotnio-niedzielnej wycieczce do pracy, nauki.

W naszym województwie rozróżniamy następujące krainy roślinne: Wyżyna Krakowska, Wyżyna Miechowska, Kotlina Podkarpacka i Pogórze Karpackie.

W niedalekiej odległości od Krakowa w dolinie Prądnika mamy jeden z 15 Parków Narodowych - Ojcowski Park Narodowy. Samych roślin naczyniowych występuje w nim ponad 1000 gatunków.

Duże bogactwo roślinności Wyżyny Krakowskiej widoczne jest zwłaszcza w rezerwatach przyrody. W Bramie Krakowskiej powstał rezerwat krajobrazowy "Panieńskie Skały (Las Wolski), stepowy "Skołczanka" (w pobliżu Tyńca), dwa florystyczne "Bielańskie Skałki" i "Skałki Przegorzalskie" (oba w Lesie Wolskim), rezerwat przyrody nieożywionej "Kajasówka" (w pobliżu Rybnej). Rezerwaty krajobrazowe występują również na Garbie Tenczyńskim. Są to: "Dolina Mnikowska", "Skała Kmity" (koło Zabierzowa), "Lipowiec" (nad wsią Babica). Na Płaskowyżu Ojcowskim - w Ojcowskim Parku Narodowym istnieje kilka rezerwatów ścisłych, tzn. takich, na obszar których absolutnie wchodzić nie wolno. Dwa rezerwaty krajobrazowe na Płaskowyżu Ojcowskim to "Wąwóz Bolechowicki" (koło Bolechowic), "Dolina Racławki" (koło Rudawy). Rezerwaty na Wyżynie Miechowskiej leżą poza województwem krakowskim, ale ze względu na Racławice Kościuszkowskie warto wiedzieć że znajduje się tu rezerwat "Wały", stepowy - "Sterczków - Ścianka" i "Dąbie".

W Kotlinie Sandomierskiej na obszarze Puszczy Niepołomickiej (bardzo poważnie zniszczonej przez Hutę im. Sendzimira utworzono pięć rezerwatów: Leśny - "Gibiel" (w środku puszczy), "Lipówka" (w lesie Ispina), "Koło" (na południe od Zabierzowa Bocheńskiego), rezerwat florystyczny "Wiślisko Kobyle" (koło Ispiny) i "Długosz Królewski" (koło Stanisławic).

Na Pogórzu Karpackim koło Mogilan utworzono rezerwat florystyczny "Cieszynianka", w celu chronienia rośliny cieszynianki.

Godne ochrony, i zainteresowania

harcerzy są również parki podworskie. Odszukajmy je na obszarze województwa krakowskiego, opiszmy (będzie to dalszy ciąg Alertu Naczelnika ZHP w sprawie zagadnień ekologicznych).

Wymienię tutaj tylko kilka miejsc: Pławowice, Śmiłowice, Stręgoborzyce, Igołomia, Goszcza, Krzeszowice, Balice, Mogilany, KORZKIEW...

Warto zobaczyć trzy przełomy rzeczne:
1/ pod Tyńcem,
2/ Skała Kmity,
3/ pod Norbertankami,

a także ciekawe odsłonięcia skalne (we wsi Świątniki Górne idąc w kierunku Sieprawia znajduje się odsłonięcie piaskowca ciężkowickiego "Kopytko").

W lesie pasma Barnasiówki proponuję odszukać "Diabelski Kamień" (podobny znajduje się w Smykaniu koło Szczyrzyca).

Przy drodze E 4 począwszy od Murowni aż po Przeginię zobaczcie ostańce wapienne tzw. monadnoki, Najwyższy z nich to - Wysoka, ma 502 mnpm. W Krakowie wybierzcie się na punkty widokowe z kopców: Piłsudskiego, Kościuszki, Krakusa i Wandy.

Zadanie dla zastępów i drużyn: w czasie wycieczek ustalcie, gdzie znajdują się rezerwaty zatwierdzone przez rozporządzenie Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego (ustawa z dnia 7 IV 1949)

1. Bielańskie Skałki,
2. Bonarka,
3. Cieszynianka,
4. Długosz Królewski,
5. Dolina Mnikowska,
6. Dolina Racławki,
7. Gibiel,
8. Groty Kryształowe,
9. Kajasówka,
10. Koło w Puszczy Niepołomickiej,
11. Lipówka,
12. Michałowice,
13. Panieńskie Skały,
14. Podgórki,
15. Skała Kmity,
16. Skałki Przegorzalskie,
17. Skołczanka,
18. Wąwóz Bolechowicki,
19. Wiślisko Kobyle,
20. Zamczysko nad Rabą.

Rezerwaty projektowane:

1. Czerna,
2. Dolina Będkowska,
3. Dolina Eliaszówki,
4. Dolina Klucz-wody.
5. Dolina Kobylańska,
6. Grodzisko,
7. Popówka,
8. Rusocice,
9. Skałki Gaudynowskie,
10. Wzgórza Tynieckie.

Druhno Druhu, abyście łatwiej poruszali się w terenie, polecam Wam zaopatrzeć się w mapy: Ojcowski Park Narodowy, Dolinki Podkrakowskie, mapa okolic Krakowa. Również zachęcam do kupienia i posługiwania się przewodnikiem pt. "Kraków i okolice - teren geograficznych i krajoznawczych wycieczek szkolnych" WSiP, Warszawa 1986 r.

Wycieczki, zwiedzanie, oto jest nasz cel:
Ojczyzny poznanie od Karpat po Hel...
Bo czyż to jest życie, czyż to znaczy żyć.
Przesiadywać w domu, jeść, pić, spać i tyć
Zasklepiać się w muszli swoich własnych spraw,
i znać kraj o tyle ile daje traf?

(fragment dawnej pieśni krajoznawców).

archiwum harcerskie.pl

Henryk St. CZECHOWSKI

REFLEKSJE festiwalowe

W Teatrze Muzycznym w Gdyni w dniach 18 - 23 września br. odbył się XV Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Trudna w obecnej rzeczywistości sytuacja naszej kinematografii, zachwianie się jej podstaw od produkcji do dystrybucji, gdy nie wiadomo, ile jest placówek państwowych a ile już prywatnych, sprawiło, że oceniano dzieła z ostatnich dwóch lat. Pokazane zostały 34 filmy o różnej wartości artystycznej i tematycznej.

Zmieniono też formę przyznawania nagród i zastosowano system "Oscarowy": nominacje do nagród zgłaszała 33-osobowa komisja konkursowa złożona z reprezentantów świata nauki, sportu, prasy, muzyki, kultury.

Z filmów konkursowych największe wrażenie zrobiła "Ucieczka z kina "Wolność"" w reżyserii Wojciecha Marczewskiego. Co prawda, dotyczy ona epoki, która przeminęła, ale warto się zastanowić, czy obecnie w wielu przypadkach nie dzieje się tak samo. Bardzo dobry w roli cenzora Janusz Gajos słusznie został zauważony i nagrodzony.

Mało zwrócono uwagi na "Historię niemoralną" Barbary Sass, ja jednak uważam kreację Doroty Stalińskiej za najlepszą rolę kobiecą. Można się zastanowić, czy to aby historia rzeczywiście niemoralna. Film jest faktycznie drugą częścią "Krzyku" tej samej reżyserki i z tą samą odtwórczynią roli głównej. O dużych umiejętnościach aktorskich i wokalnych Doroty Stalińskiej świadczy również popis na imprezie finałowej kończącej Festiwal.

Kto z pokolenia powojennych czterdziestolatków nie pamięta z historii i literatury postaci starego dr. Korczaka, opiekuna i kierownika jednego z sierocińców okresu międzywojennego. Andrzej Wajda, reżyser filmu, wybrał scenariusz opracowany przez Agnieszkę Holland. Co prawda film w bardzo niewielkim stopniu ukazuje postać Korczaka innego, niż jest nam znany z literatury czy wspomnień nielicznych już żyjących wychowanków. Dla polskiego widza jest niezrozumiała scena końcowa, pokazująca dzieci jadące transportem do obozu koncentracyjnego, kończąca się w szczerym polu.

Bogusław Śliwerski

CZYIA DEMAGOGIA?

Szanowna Redakcjo!

Autorka listu do "Harcerstwa" (1990 nr 4-5-6) nie ma ochoty na polemikę ze mną (choć problem stalinizmu w ZHP i jego pozostałości nadal istnieje) ani odwagi, by ujawnić swoje nazwisko (?!), jednak w imię "wywołanej" przez nią idei rzetelności proszę o zamieszczenie mojej repliki. Spodziewałem się nawet ostrej dyskusji wokół sformułowanych przeze mnie tez, ale nie anonimowego paszkwilu, ataku na moją osobę. Może właśnie dlatego zabrakło Autorce odwagi, że wyszłyby na jaw prawdziwe motywy jej uprzedzenia i niechęci do mnie. Najwyraźniej zależy jej na tym, by przedstawić przeciwnika w ujemnym świetle poprzez insynuacje, fałszywe oskarżenia i demagogiczne chwyty, jakże znane nam z epoki, która dopiero co minęła "pod przewodnim kierownictwem PZPR".

List "Anonimowej instruktorki" można z dużym pożytkiem edukacyjnym wykorzystać w kształceniu nowych instruktorów, by przestrzeć przed nierzetelnością (właśnie) krytyków poruszających ważne w naszym Związku sprawy i często bolesne problemy. Jest to dla mnie kolejny dowód na to, iż są jeszcze wśród nas instruktorzy, którzy zamiast likwidować otaczające nas ZłO, wolą odwrócić od siebie uwagę, by obarczyć nim tych lub owych. Ad rem!

Polemizująca ze mną Druhna zakwestionowała w całym moim artykule jedynie dane statystyczne (s. 15), dotyczące ilości drużynowych i zastępowych - uczniów wśród delegatów XXVI Zjazdu ZHP, czy drużynowych mianowanych przez dyrektorów szkół. Opublikowany na łamach "Harcerstwa" tekst jest skróconą wersją (na prośbę Redaktora Naczelnego a nie w świadomej intencji wprowadzenia czytelników w błąd) znacznie obszerniejszego studium pt. Stalinizm w ZHP, jakie opublikowała HOW w Krakowie w grudniu 1989 roku. Tam też znajdują się pełne przypisy źródłowe, których chciałem zaoszczędzić czytelnikom "Harcerstwa".

To był mój błąd, wynikający z głęboko wpojonego mi przez moich harcerskich mistrzów przekonania, że jeśli się pod czymś podpisuję, to tak jak gdybym gwarantował swoją prawdomówność. Korzystałem jednak z danych opublikowanych przez Główną Kwaterę ZHP - w przypadku % drużynowych mianowanych przez dyrekcje szkół bądź pełniących funkcję pod namową dyrekcji szkoły (Ocena stanu aktualnego ZHP przed IX Zjazdem. Wybór materiałów źródłowych. Materiał do wyłącznego użytku członków Komisji Zjazdowej, Warszawa, październik 1988, GK ZHP, s. 39-40) oraz danych udostępnionych przez Biuro Prasowe XXVI Zjazdu ZHP dziennikarzom m.in. "Głosu Nauczycielskiego", "Motywów" i "Przeglądu Tygodniowego". Nie byłem delegatem XXVI Zjazdu ZHP, ale miałem prawo przyjąć za wiarygodne dane opublikowane w centralnych tygodnikach. Nie znalazłem wówczas żadnej repliki ze strony GK ZHP

archiwum harcerskie.pl

czy innych "anonimowych delegatów".

Druhna wie lepiej niż ja, że ankiety personalne delegatów w tym właśnie okresie - ze względu na "oddolną krytykę" wielu środowisk instruktorskich (Kraków, Warszawa, Gdańsk!) a dotyczące manipulacji etatowej kadry ZHP w trakcie konferencji sprawozdawczo - wyborczych - były głęboko ukryte nie tylko przed prasą, ale i nami, szarymi instruktorami! Jakże łatwo jest teraz, w półtora roku po Zjeździe grzmieć o zadanym sobie "trudzie" sprawdzenia ankiet delegatów. Bądźmy konsekwentni, jeżeli już walczymy o rzetelność - to w sposób wiarygodny i szczególnie w czasie, kiedy odwaga drożeje!

Chce druhna, bym był rzetelny, a sama namawia mnie do nieuczciwości, do przekształcania danych pisząc: "...to czemu z taką dokładnością (je przytaczam - przyp. B.Ś.) - (49%, 17%) można było zaokrąglić (50%, 20%)".

Jak uczył F.M. Dostojewski: "Polemika to wyjątkowo udany sposób rozjaśniania myśli". Nie warto więc od niej się wzdragać, chyba, że zależy nam na zagłuszeniu własnego sumienia. Bardzo proszę Szanowną Redakcję o przekazanie mojej oponentce autorskiego egzemplarza poszerzonego studium o stalinizmie w ZHP z harcerskim pozdrowieniem Czuwaj! To ostatnie zobowiązuje!

PS. Dane o ilości drużynowych i zastępowych wśród delegatów XXVI Zjazdu ZHP zaczerpnąłem z artykułu Janiny Paradowskiej pt. "Ostatni Kongresowy" (Przegląd Tygodniowy nr 15 z 1989r.) Cytuję: "W celu uniezależnienia się od subiektywnych przecież ludzkich opinii można jeszcze zajrzeć, co na temat podziałów powie komputer. On zaś mówił - wśród 998 delegatów etatowych pracowników ZHP było 530, nieetatowych 468, komendantów chorągwi było 40, komendantów hufców 176, zastępowych 10, drużynowych 5." Dane natomiast o ilości członków PZPR (w ilości 503 a nie 505!) wziąłem z: "Okresowa Informacja Wewnętrzna GK ZHP" nr 1, Warszawa 11.04.1989 str. 3.

HR CENA 3000 zł

PL ISSN 0860 - 6463
KRAKOWSKI MIESIĘCZNIK HARCERSKI
ADRES REDAKCJI:
31-131 KRAKÓW, UL. KARMELICKA 31
TEL. 33-79-93 TELEX 0325686

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania nadsyłanych materiałów. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Harcerska Oficyna Wydawnicza
31-131 Kraków, Karmelicka 31

Zespół redakcyjny:

Marian Bubak, Adam Hanuszkiewicz, Marek Kudzaiewicz, Urszula Kryszałowicz, Andrzej Mróz, Piotr Niwiński - Zastępca Redaktora Naczelnego, Wojciech Popiołek, Paweł Raj - Redaktor Naczelny, Iwona Maciejowska, Jadwiga Skiba, Sławomir Sprawski, Kazimierz B. Schdtterly - Zastępca Redaktora Naczelnego, Wojciech Śliwerski.

Andrzej Ziębliński

Krąg współpracowników:

Jarosław Balon, Wiesław Buchcic, Zbigniew Czarnuch, Henryk Czechowski, Franciszek Dębski, Kazimierz Lichnowski, Wojciech Pasiewicz, Tadeusz Perzanowski, Bogusław Śliwerski, Józef Trzionka, Janusz Wojtycza.

Redaktorzy wkładek:

1. "W Kręgu Ognia" - Franciszek Dębski
2. "Wędrowanie" - Iwona Maciejowska
   Kazimierz B. Schdtterly
3. "Impuls" - Wojciech Śliwerski
4. "Harcerstwo i skauting na świecie" - Piotr Niwiński

May your
Happiest Dreams
come true!
Baden Powell
Olave Baden-Powell.
Xmas. 1936
Heather

TWÓRCA SKAUTINGU ROBERT BADEN-POWELL WŁASNORĘCZNIE RYSOWAŁ KARTKI Z ŻYCZENIAMI DLA SWYCH PRZYJACIÓŁ W POLSCE!

Greetings and Best Wishes
from ALL of us
for
Christmas 1933 and New Year 1934

Heather Peter Betty
Olave Baden-Powell
Baden Powell

TWM - -
his mark
SHAWGM -

archiwum harcerskie.pl